

**Spis treści**

Słowo wstępne	02
Konferencje UTW	03
Relacje z imprez	04
Wiadomości z wędrówek po szlakach turystycznych	06
Wiadomości z wycieczek krajoznawczych	19
Słuchacze o lekturach	40
Twórczość słuchaczy – proza i poezja	42

**Szanowni Państwo!**

Witam w siedemnastym numerze „Wieści”. Minęło 17 semestrów naszego funkcjonowania. Jesteśmy w regionie wałbrzysko - świdnickim jednym z najstarszych uniwersytetów, obok utw przy WWSZiP, działającego przy ul. Wrocławskiej. Byłam ostatnio w Świdnicy na spotkaniu przedstawicieli utw działających w naszym regionie i przekazuję państwu informację o imprezach organizowanych przez te uniwersytety. I tak już 16 kwietnia planowane jest VI Dolnośląskie Forum UTW w Nowej Rudzie. Osoby chętne (do 4 reprezentantów) proszone są o zgłaszanie się już w lutym. 9 czerwca planowana jest Uniwersjada – Senioriada w Żarowie. Jeśli tylko pojawi się regulamin, proszę aby zorganizować drużynę do wzięcia udziału w tych zawodach. 29 września w Świebodzicach odbędą się zawody strzeleckie. Znowu miło byłoby, gdybyśmy wzięli w nich udział. Na 6 października nasz uniwersytet wspólnie z Wałbrzyskim Towarzystwem Oświatowym i mam nadzieję we współpracy z miastem i powiatem organizuje powiatową lub regionalną konferencję „Szanse i wyzwania długiego życia”. Konferencja jest przewidziana jako miejskie i powiatowe obchody Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. W październiku podobna konferencja ma się odbyć w Bielawie. W listopadzie znowu odbędzie się przegląd piosenki w Świdnicy. To plany na najbliższy rok związane z regionem. Kolejne wydarzenie to Kongres Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Warszawie 19 marca. Będą to centralne obchody Roku Aktywności. Jeśli chcielibyście państwo pojechać i wziąć udział w tym kongresie to jeszcze można zorganizować taki wyjazd, ale trzeba byłoby zrobić to szybko. Z okazji Roku Aktywności proponowane będą szerokie akcje dla nas, czyli osób starszych i należy to wykorzystać, bo nie zawsze jest taka sprzyjająca atmosfera dla naszych działań. Na ten semestr planujemy także wycieczkę turystyczną. W tym roku chciałabym abyśmy pojechali na północ, czyli zwiedzić Szczecin i trochę po drodze. Jak zawsze będzie to termin koniec maja – początek czerwca (prawdopodobnie 31 maja – 3 czerwca). Wycieczka na wrzesień to może będzie Wiedeń, ale może być też Berlin.

Bardzo proszę o wpłaty 1% państwa podatku na rzecz Wałbrzyskiego Towarzystwa Oświatowego (**KRS 0000131549**). Jeśli tylko udostępnią tam państwo nazwisko, to będę wiedziała, że to dla naszego utw. Bardzo też proszę, aby wszyscy przekazywali ten 1% procent naszym, wałbrzyskim organizacjom, które często borykają się z brakiem finansów na podstawowe cele. Uważajmy też na bezpłatne programy do wypełniania deklaracji – one często mają na stałe wpisana jakąś organizację pożytku i dla niej przelewają państwa 1%. Życzę państwu wiele chęci do pracy w nowym semestrze.

Teresa Ziegler – kierownik Sudeckiego UTW

### Konferencje UTW

W dniach 28-30 czerwca 2011 r. brałam udział w Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Uniwersytety Trzeciego Wieku dla społeczeństwa wiedzy i porozumienia” we Wrocławiu. Konferencja była związana z jubileuszem 35-lecia Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim. Brało w niej udział większość krajowych uniwersytetów ale także uniwersytety z Litwy i Białorusi. Część wykładów była wygłoszona w języku angielskim, na szczęście z tłumaczeniem, ponieważ wygłaszały je osoby z innych krajów: Słowacji, Austrii, Białorusi i Ukrainy. Wystąpienia mieli także znani naukowcy polscy: prof. dr hab. Maria Straś – Romanowska, prof. dr hab. Jerzy Semków, dr Walentyna Wnuk. Sporo też było naukowców młodych, zajmujących się tematyką osób starszych. Były wykłady w sekcjach. Tematyka tych wykładów: Trzeci wiek – w trosce o dobrą starość, Trzeci wiek – odkrywanie potencjału w aktywnej starości, Trzeci wiek – szanse, zagrożenia, wyzwania, Trzeci wiek – aktywność, codzienność pasja. Uniwersytet Trzeciego Wieku w Uniwersytecie Wrocławskim pokazał też przykłady dobrych praktyk, czyli zajęć, które odbywają się w ich placówce i cieszą się powodzeniem słuchaczy. Był to występ chóru, prezentacja sekcji turystycznej, występ zespołu tanecznego, teatrzyku poezji, zespołu literackiego „Karman”, kabaretu „U Sławy”, odbył się spektakl Teatru Międzygeneracyjnego „Pomiędzy...”, prezentowała się sekcja żeglarska, sekcja rękodzieła artystycznego. Obrady były owocne, na pewno też inspirujące do pracy w naszych uniwersytetach.

W dniach 31 sierpnia – 3 września 2011 r. brałam udział w VIII Międzynarodowej Konferencji Uniwersytetów Trzeciego Wieku „Jesteśmy tu i teraz. Dialog międzypokoleniowy.” w Gnieźnie. Wykład inauguracyjny konferencji „Gniezno – miasto św. Wojciecha, symbol duchowej jedności Polski i Europy” wygłosił ks. abp. Senior Henryk Muszyński. Był panel dyskusyjny „Trzecie pokolenie – wykluczeni, niewykluczeni”. Bardzo ciekawy wykład pt. „Język narzędziem komunikacji międzypokoleniowej” wygłosiła prof. dr hab. Eliza Grzelak z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Były też wystąpienia policji o bezpieczeństwie osób starszych, warsztaty prawne, zajęcia z samoobrony, wzięłam też udział w zajęciach, które pierwszy raz widziałam, a które nazywały się PanEurytmia. Określa się te zajęcia jako „taniec, który otwiera serce, umysł i ciało”. Taniec ten powinien się odbywać na łonie natury. Ważnym elementem tych zajęć jest muzyka. Oprócz zajęć naukowych były też rekreacyjne. Zwiedziliśmy Gniezno, byliśmy na koncercie Kazimierza Kowalskiego oraz artystów Opery Kameralnej w Łodzi, był też wyjazd do Lednicy oraz uroczysty bankiet. Tutaj także omówiono stan przygotowań do tego, aby rok 2012 ogłosić rokiem uniwersytetów trzeciego wieku.

Teresa Ziegler

## Relacje z imprez

W dniu **17 września 2011 r.** w naszym uniwersytecie odbył się wyjątkowy wykład pt. "**Chleb w tradycji żydowskiej**". Była to opowieść o ziemi żydowskiej poprzez temat chleba. Zapoznaliśmy się z kulturą pieczenia, przepisami na chałki ale także spróbowaliśmy smakowitych chałek oraz macy przywiezionej z Izraela. Były opowieści o obyczajach i kulturze żydowskiej. Nie zabrakło piosenek: w wykonaniu jednej z prowadzących oraz wspólnie śpiewanych przez słuchaczy. Oto kilka słów o wykładowczyniach:

Joanna Brańska jest członkiem Wspólnoty Drzewo Oliwne z siedzibą w Warszawie, która prowadzi działalność duszpasterską, charytatywną i wydawniczą. Organizuje kursy, konferencje, wycieczki w kraju za granicą, powołuje i prowadzi placówki i ośrodki.

Joanna jest historykiem sztuki. Pracowała przez lata jako sekretarka Bartoszewskiego w Stowarzyszeniu Polsko-Izraelskim w Warszawie. Od 2 lat jeździ po Polsce z prelekcjami o tematyce izraelskiej razem z Tovą Ben-Zvi z Izraela. W br. przebywając przez 3 miesiące w Izraelu była zaangażowana we współpracę przy porządkowaniu bogatego archiwum Tovy, zawierającego liczne dokumenty historyczne. Miała też sposobność słyszenia opowieści Tovy w Izraelu o jej spotkaniach w Polsce z wieloma ludźmi życzliwymi Izraelowi, zwłaszcza w środowisku chrześcijan.

Tova jest "dzieckiem holocaustu" z getta łódzkiego. W 1990 r. miała przyznany tytuł "Człowieka pojednania" przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów. Jest córką kantora i śpiewaka operowego z Łodzi - piosenkarka i pedagog. Rodzina wybitnie utalentowana. Jej brat był pisarzem, poetą - tworzył w gettcie, zginął wraz z całą rodziną.

Wykład odbył się dzięki uprzejmości i znajomościom pani Barbary Matuszyk, która także jest członkiem Wspólnoty Drzewo Oliwne.

Teresa Ziegler

**19 listopada 2011 r.** byliśmy we Wrocławiu na widowisku – operze „**Książ Igor**” Aleksandra Borodina wystawionej w Hali Stulecia przez Operę Wrocławską pod dyrekcją Ewy Michnik. Widowisko przedstawione z rozmachem z tłumem wykonawców, przedstawia przebieg walki kniazia o wolność. Igor wyprowadził wojska na zgubę, przewidywał to, ale nie mógł postąpić inaczej. W operze jest wiele akcji konfliktowych, np. między żoną Igora Jarosławną a jej bratem Halickim. Z kolei syn Igora Włodzimierz zakochuje się w córce wodza wrogich wojsk. W operze mest wspaniała muzyka słowiańska, balet opery wykonuje tańce Połowców. Między Igorem a Halickim panuje napięcie. Halicki maczał palce w ożenku siostry z kniazem. W prologu dowiadujemy się, że Igor kiedyś mu pomógł, teraz on chce się odwdziżyć, A jednak, gdy książ ruszył na wojnę postąpił zupełnie inaczej. Dowodem bohaterstwa Igora jest wyłącznie ucieczka z

niewoli od Połowców, mimo, że Igor mógł tam żyć długo i spokojnie. Brakowało mu jednak wolności. W obsadzie wystąpili: Michał Kowalik, Anna Lichorowicz, Sergel Drobyshersky, Bartosz Urbanowicz, Wiktor Gorelikow, Radosław Żukowski i inni. Z ciekawostek w widowisku brały udział konie ze stadniny w Książu. To taki wałbrzyski akcent widowiska.

Bożena Łuczko

**18 listopada 2011r.** byliśmy w Filharmonii Sudeckiej na koncercie Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Sudeckiej, którą dyrygował Vladimir Kiradijev a grał na fortepianie Ludmił Angelov. W programie były utwory G. Gershwina: Suita "Porgy and Bess", „Błękitna Rapsodia”, "Amerykanin w Paryżu" i „Koncert fortepianowy in F”. Mnie zachwyciły popisy swingujących trębaczy i saksofonistów. Naprawdę świetnie się bawiliśmy!

Wyjście było dofinansowane ze środków Gminy Wałbrzych dla projektu: „Zajęcia integracyjne i terapeutyczne w Sudeckim UTW”.

Teresa Ziegler

### Nasze osiągnięcia

Miło nam poinformować słuchaczy wałbrzyskiego SUTW, że nasz chór „Kamerton” pod kierownictwem Joanny Kowalskiej, zdobył wyróżnienie na I Przeglądzie Piosenki Uniwersytetów Trzeciego Wieku, który odbył się dnia 29.10.2011 r. w Świdnicy.

Gratulujemy!



Nasz chór dostał zaproszenie do udziału w w/w imprezie od organizatorów przeglądu. Przygotowałyśmy trzy piosenki, które zaproponowała nam pani Joasia. Były to: „Modlitwa” Bułata Okudżawy, „Lato Zielone” i „Hymn Seniorów”. Zostały przyjęte dużymi brawami. Trzeba dodać, że organizacja tego spotkania była znakomita – i tu ukłon w stronę pomysłodawców. Przyjazna i miła atmosfera, pozwoliła nam zniwelować treść i świetnie się bawić. Wystąpił jeszcze m.in. chór słuchaczy UTW ze Świdnicy, Świebodzic, Żarowa i chór przy Wałbrzyskiej WSZiP.

Marta Obwojska listopad 2011 r.

## Wiadomości z wędrówek po szlakach turystycznych w okresie lata i jesieni 2011 r.

Latem i jesienią „zaliczyliśmy” kilka nowych szlaków turystycznych w Górach Sowich i Rudawach Janowickich. Chodziliśmy też po naszych ulubionych szlakach i odkrywaliśmy szczegóły w krajobrazie, których wcześniej nie zauważaliśmy.

Nową trasą dla nas było przejście do schroniska Zygmunówka w pobliżu Przełęczy Jugowskiej (801 m n.p.m.) w Górach Sowich. Wędrowanie rozpoczęliśmy od Rzeczek – Przełęczy Sokolej – czarnym szlakiem rowerowym przez Sokolec do Koziego Siodła (887 m n.p.m.). Potem czerwonym szlakiem przez Kozią Równię (930 m n.p.m.) do Przełęczy Jugowskiej i schroniska na stoku Rymarza.



**W drodze do Zygmunówki 28.06.2011r.**

**Tablica pamiątkowa umieszczona na skale na**

**Koziej Równi o treści :**”Herman Henkel 1869-1918. W górach jestem znowu prawdziwym człowiekiem; tam stajemy się braćmi i wszystko co brzydkie i błahe opuszcza nas. Pamiętamy - Góry Sowie 2004 r.” (napisy w języku polskim i niemieckim).

Herman Henkel z Bielawy był nauczycielem, sekretarzem, przewodniczącym Towarzystwa Sowiogórskiego, zasłużonym dla rozwoju turystyki w Górach Sowich.



Schronisko Zygmontówka i otoczenie, w którym mieszkają też zwierzęta - kozy, kury, króliki, koty, psy, konie, świnki morskie.

Schronisko powstało w 1938 roku dzięki Towarzystwu Sportów Zimowych z Bielawy. Patronem schroniska został Herman Henkel. Po drugiej wojnie światowej zostało uruchomione w 1956 roku dzięki inicjatywie Zygmunta Szeffnera.

Ze schroniska przeszliśmy zielonym szlakiem do Jugowa, potem przez Miłków do Ludwikowic Kłodzkich na dworzec PKP.

Przechodziliśmy obok nieczynnej, dawnej kopalni węgla „Waclaw” (Wenceslauss).

Największe wydobycie węgla na terenie Ludwikowic Kłodzkich i Miłkowa było w XIX wieku. Największą i najlepiej funkcjonującą była kopalnia Wenceslauss. W drugiej połowie XIX wieku wybudowano nowoczesną elektrownię oraz bocznice kolejową. Kopalnia pracowała do 1939 roku. W okresie drugiej wojny światowej w Ludwikowicach Kłodzkich oraz Miłkowie były dwie filie obozu koncentracyjnego Gross Rosen, którego więźniowie pracowali przy budowie podziemnych obiektów na zboczach góry Gontowej oraz góry Włodyki. Na terenie kopalni i w częściach podziemnych funkcjonowała fabryka amunicji.

W latach 1945-1956 tereny kopalni zajmowała jednostka Wojskowego Korpusu Górniczego. Pracownikami w większości byli żołnierze skazani przez sądy wojskowe oraz przymusowo wcieleni do służby. Ostatecznie kopalnia przestała działać w 1979 roku – po wielokrotnie następujących po sobie wypadkach jakimi były wybuchy gazu i wyrzuty skał. (Wikipedia)

Obecnie jest to przygnębiający obraz zniszczeń po czasach dawnej świetności.



Ruiny elektrowni i kopalni.

Tablica w Ludwikowicach upamiętniająca

**wypadek w kopalni** o treści : „W tym miejscu na głębokości 400 m w dniu 9 lipca 1930 r. zginęło 151 górników” (napisy są w języku niemieckim i polskim).

Po **Górach Sowich** chodziliśmy jeszcze kilka razy. Między innymi:

- Od Walimia – niebieskim szlakiem do Rozdroża pod Moszną, następnie czerwonym szlakiem do Grządek i czarnym szlakiem do Tajemniczego Podziemnego Miasta Osówka.

Wracaliśmy przez Zimna Wodę do Głuszycy. (w dniu 19.07.2011r.)

- Od Rzeczki - Przełęcz Sokolej – przez Sokolec do Sowiny –Harendy. Wracaliśmy przez górę Gontową i Sierpnicę (w dniu 23.08.2011r.).



Osówka-budowle w lesie –Kasyno.



Sierpnica – w pobliżu kościoła.

**Osówka** to kompleks budowli trójkondygnacyjnych – wybudowanych na rozkaz Hitlera w okresie drugiej wojny światowej. Żelbetonowy budynek w środku lasu- nazwany Kasyno ma około 50 metrów długości i ściany o grubości 0,5 metra. Dach obiektu przygotowany został na posadzenie drzew i krzewów. Wokół niego wyrastają drzewa z otworów w betonowej płycie.

Kościół filialny MB Śnieżnej w Sierpnicy jest jedynym w Górach Sowich i jednym z nielicznych w Sudetach- zabytkowym kościołem drewnianym. Jest to budowla zrębowa, jednonawowa z emporą połączoną z chórem muzycznym, który otacza trzy ściany. Od 1654 roku służył katolikom. W latach 1782-1785 do kościoła dobudowano kamienną wieżę. W latach 1925-1933 był gruntownie remontowany. (wg inf. turystycznej)

Na **Wielką Sowę** wchodziliśmy w dniu 13.09.2011r. od Rzeczki – Przełęcz Sokolej- przez Sokolec , zielonym, stromym szlakiem. Na tej trasie znajdowaliśmy sporo śladów po dawnych obiektach wypoczynkowych, resztki fundamentów i budynków porośniętych drzewami i krzewami. Miedzy innymi wykuty w kamieniu herb Szczecina i Wrocławia oraz postać górnika.





Droga od Sokolca na Wielką Sowę.

Niszczący obiekt - na zielonym szlaku.

Zielonym szlakiem doszliśmy do schroniska Sowa a potem czerwonym szlakiem weszliśmy na Wielką Sowę. Zeszliśmy w kierunku Walimia-szlakami : niebieskim, czerwonym rowerowym i fioletowym –srebrną drogą gwarków.



Kot dołączył do naszej biesiady przy schronisku Sowa

Skała na szlaku gwarków, na którą weszliśmy aby podziwiać widoki na okolice.

Po **Rudawskim Parku Krajobrazowym** wędrowaliśmy różnymi szlakami. Znajduje się tam wiele interesujących form skalnych. Przez park płynie rzeka Bóbr tworząca malownicze przełomy. Na jego obszarze są Rudawy Janowickie z Górami Sokolimi, Góry Ołowiane, Wzgórza Karpnickie i Góry Lisie.

W dniu 9.08.2011r. wybraliśmy się w Góry Sokole od Trzcianka - dworzec PKP – niebieskim szlakiem do Przełęczki, potem czerwonym szlakiem do Sokolików. Na szczyt Sokolika (642 m n.p.m.) weszliśmy metalowymi, stromymi i krętymi schodami, skąd mieliśmy wspaniały widok na Rudawy i Karkonosze. Sokoliki są nazywane Mekką wspinaczy skałkowych. Bywali tam też nasi himalaiści między innymi – Kukuczka, Rutkiewicz. W okolicach Trzcianka jest ośrodek biwakowy Wrocławskiego Klubu Wysokogórskiego.



Wejście na Sokolik stromymi schodami.

Szczyt Sokolika – platforma widokowa.

Z Sokolików przeszliśmy w kierunku następnego szczytu Gór Sokolich - Krzyżnej Góry.

(654 m n. p. m.) Jest tam siedmiometrowy, żelazny krzyż ustawiony w 1830 r. przez żonę brata króla Prus Wilhelma, których pałac znajdował się w Karpnikach.



Wejście po wykutych w kamieniu schodach na szczyt Krzyżnej Góry i na szczycie.

Potem dalszą częścią czerwonego szlaku doszliśmy do schroniska Szwajcarka, gdzie odpoczywaliśmy. Następnie zielonym szlakiem przez Trzy Korony (525 m n.p.m.) doszliśmy do Przełęczy Karpnickiej i przez Jańską Górę (585 m n.p.m.) oraz Rozdroże pod Jańską Górą w Janowickich Garbach, szlakiem gdzie są ciekawe formy skalne, stromym podejściem weszliśmy do ruin Zamku Bolczów. Niestety nie mogliśmy tam przebywać długo, ponieważ mieliśmy jeszcze do pokonania spory odcinek zielonego szlaku do Janowic Wielkich na dworzec PKP na ostatni pociąg do Wałbrzycha, który się tam zatrzymywał.

WIEŚCI SUDECKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU



Przed schroniskiem Szwajcarka.



Na Rozdrożu pod Jańską Górą.

**Szwajcarka** znajduje się na zboczu Krzyżnej Góry. Zbudowana w 1823 r. – w stylu tyrolskim, przez brata króla Prus Wilhelma- jako domek myśliwski.



Nad brzegami Kolorowych Jeziorok – w Masywie Wielkiej Kopy w Rudawach.



Do jeziorok dotarliśmy od Kamiennej Góry ( 16.08.2011 r.)- czerwonym szlakiem przez Raszów (zwiedziliśmy tam Mauzoleum Schaffgotsów w kościele z XV wieku, przebudowanym w XVIII wieku) i niebieskim - rowerowym oraz zielonym szlakiem.

Wracaliśmy przez Wieściszowice zielonym szlakiem do Marciszowa – dworzec PKP.



WIEŚCI SUDECKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU

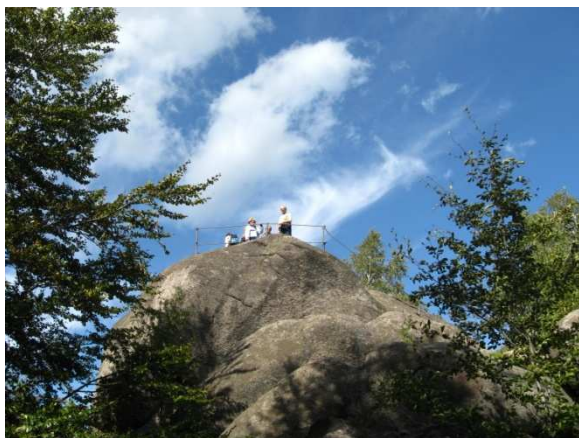
Renesansowe epitafia na kościele - Marciszów. Wiata Hubertówka przy Marciszowskich Stawach. Trasę do Marciszowa Górnego i przez Góry Lisie do Kamiennej Góry (21.06.2011 r.) rozpoczęliśmy od Gostkowa – zielonym szlakiem przez Krąglak (692 m n.p.m.). Zabytkowy kościół św. Katarzyny z XIV wieku w Marciszowie (później przebudowywany i remontowany) ma wmurowane w ścianach epitafia rycerskiego rodu Zedlitzów, którzy byli właścicielami okolicznych terenów. Za kościołem przeszliśmy przez most na rzece Bóbr do czerwonego szlaku, prowadzącego do Marciszowskich Stawów(rosną tu stare, okazałe dęby) i Gór Lisich w Rudawskim Parku Krajobrazowym.

30.08.2011 r. wyruszyliśmy w Rudawy z Janowic Wielkich z dworca PKP – zielonym i żółtym szlakiem, Doliną Janówki, wzdłuż Janowickich Garbów i niebieskim- do Skalnych Bram. Znajdują się tam ciekawe formy skalne. Następnie czarnym szlakiem przez Zamkowy Grzbiet do ruin Zamku Bolczów , skąd zielonym szlakiem wracaliśmy do Janowic Wielkich na dworzec PKP.



Skalne Bramy-grupa kilku skał, na zboczu Miedzianych Skał, nad starym kamieniołomem.

6.09.2011r. ponownie poszliśmy w Rudawy od Janowic Wielkich od dworca PKP – zielonym i żółtym szlakiem Doliną Janówki i Rozdroża pod Jańska Górą, skąd niebieskim szlakiem dotarliśmy do Starościńskich Skał, przypominających skalne miasto..W XIX wieku zostały one włączone do karpnickiego parku sentymentalnego brata króla Prus – księcia Wilhelma. Były tam liczne ścieżki spacerowe z wykutymi w skałach schodami a skały były ozdobione żeliwnymi figurami lwów.



Na szczycie Lwiej Góry(718 m n.p.m.). Na szczycie skały „Piec” obserwowaliśmy zjazdy na linie do Doliny Janówki – trenujących tam mężczyzn.

Piec jest ogromnym, granitowym blokiem skalnym z wielkim okapem – na zboczu Jańskiej Góry, w dolinie potoku Janówka. Podczas wojny trzydziestoletniej kryła się tam miejscowa ludność. Na zboczu Jańskiej Góry jest też „Skalny Most”- grupa skał 20-metrowej wysokości, połączona ogromnymi blokami skalnymi, tworzącymi naturalną kładkę.

W drodze od Grząd do Krzeszowa w dniu 12.07.2011r., w okolicach Góry Ziuty, „urwał” się nasz czerwony szlak. W rejonie tym wycięto wiele drzew i wraz z nimi zniknęło oznakowanie szlaku. Trochę czasu nam zajęło odszukanie go. Było to też dla nas dobre ćwiczenie na orientację w terenie. Na azymut przez Górę Ziuty dotarliśmy do naszego szlaku, na Górę Św. Anny, gdzie znajduje się kaplica św. Anny. Stamtąd już dobrze oznakowanym szlakiem dotarliśmy do opactwa w Krzeszowie.



Góra Ziuty - poszukiwanie zgubionego szlaku.

Kaplica św. Anny.

Brak jest szczegółowych informacji o budowie kaplicy na Górze Św. Anny. Za panowania opata Bernarda Rosy w XVII wieku rozbudowywano obiekty sakralne w Krzeszowie i wśród nich kaplicę św. Anny. W początkach XVIII wieku została rozbudowana do rozmiaru małego

kościółka. W 1884 roku kościółek został odbudowany po pożarze. W chwili obecnej zniszczoną kaplicę odbudowuje – systemem gospodarczym Parafia Rzymsko-Katolicka w Krzeszowie.

Kult Anny istniał już we wczesnym okresie chrześcijaństwa. Św. Anna była żoną św. Joachima, matką Marii i babką Jezusa. Święto rodziców Matki Bożej obchodzono najpierw tylko na Wschodzie. Na Zachodzie wprowadzono je dopiero w X wieku. Jedyne informacje dotyczące życia świętej Anny pojawiają się w pismach apokryficznych, pochodzących z początków chrześcijaństwa.

W 1242 roku księżna Anna, wdowa po księciu Henryku II Pobożnym, ufundowała klasztor w Krzeszowie dla benedyktynów, sprowadzonych z czeskich Opatowic. Książę świdnicko – jaworski Bolko I w 1292 roku oddał klasztor cystersom z Henrykowa. W tym czasie opactwo się rozwinęło, stając się silnym ośrodkiem duchowym, kulturalnym i gospodarczym na Śląsku. Pod koniec XVII i na początku XVIII wieku, pod rządami opatów Bernarda Rosy i Innocentego Fritscha, rozwinięto ruch pątniczy. Założono bractwo św. Józefa.

Decyzją władz pruskich 23.XI.1810 roku rozwiązano konwent cysterski i opactwo zostało w znacznej części zniszczone i ograbione. Proces niszczenia został zahamowany po osiedleniu się w 1919 roku benedyktynów, przybyłych z Emaus pod Pragą. W 1946 roku benedyktyni przenieśli się do Niemiec. Klasztor przekazano siostron benedyktynek z opactwa Wszystkich Świętych, przesiedlonych tu ze Lwowa. Duszpasterstwo krzeszowskiej parafii prowadzili księża diecezjalni a później ojcowie cystersi.

Obecnie są prowadzone prace renowacyjne, współfinansowane ze środków Unii Europejskiej.



Krzeszów- opactwo- dom opata.



Krzeszów- opactwo – bazylika.

**Krzeszów** należy do części szlaku pątniczego- Droga św. Jakuba – nazwana też Camino de Santiago, powstałego w średniowieczu. Szlak prowadzi z Twojego domu do Santiago de Compostela w północno- zachodniej Hiszpanii. Pielgrzymi podążają za znakiem muszli i żółtymi strzałkami. W dawnych wiekach muszle stanowiły dowód dotarcia na Koniec Świata, nad

Atlantyk, są też symbolem wysiłku i bólu, z którego powstają rzeczy ogromnej wartości, jak perła powstająca z cierpienia żyjącego w muszli małża.

Głównym traktem handlowym przebiegającym przez Śląsk była przez długie wieki Via Regia, zwana też Wysoką Droga. Szlak prowadził z Rusi przez Kraków, Wrocław, Zgorzelec, Lipsk, Kolonię do Paryża. Wysoka Droga w dzisiejszej postaci to m.in. autostrada A 4.

Mniejszą rolę odgrywał trakt prowadzący skrajem Sudetów z Raciborza, przez Nysę, Świdnicę, Jelenią Górę i Żytawę do Budziszyna. Wybierający się w dalszą drogę starali się jednak dotrzeć do Via Regia.

W podobny sposób rozwijała się Droga Sudecka, która łączyła podgórskie miejscowości z tym głównym traktem. W średniowieczu była ona drogą handlową, później była traktem dla dyliżansów (do dziś widoczny jest w terenie m.in. Stary Trakt Kamiennogórski), w wieku XIX – linii kolejowej, a tuż przed II wojną światową – obiektem militarnym.

Ufundowane w 1292 roku opactwo cystersów miało za zadanie przyczynić się do rozwoju duchowego, kulturalnego i gospodarczego Kotliny Kamiennogórskiej, nazywanej w średniowieczu Porta Lubavia – Bramą Lubawską.

Krzeszów to Dom Łaski, przypomina przybywającym tu i wyruszającym stąd dalej pielgrzymom, że prawdziwym skarbem jest to, co małe, co pozostaje w cieniu i pozwala być wdzięcznym za każdą chwilę. Przypomina, że wszystko co mamy jest łaską. Na trasie Sudeckiej Drogi św. Jakuba przypominają nam o tym także dwa Kościoły Łaski – Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze, Kościół p.w. Matki Boskiej Różańcowej w Kamiennej Górze.

Na szlaku do Santiago de Compostela znajduje się jedyny w Sudetach Zachodnich zachowany, średniowieczny kościół św. Jakuba i św. Katarzyny w Radomicach.

Z Krzeszowa do Santiago de Compostela jest 3290 km. (wg inf. w opactwie).

#### **Latem wędrowaliśmy jeszcze:**

- Od **Golińska**- granicy do Czech (5.07.2011 r.) przez Starostin do Mezimesti, stamtąd czerwonym szlakiem do Vernerovic- camping, następnie żółtym szlakiem do Bukowej Góry, potem czerwonym, rowerowym szlakiem do Zdanova – granica Czech i do Mieroszowa.

- Od **Gaju** (26.07.2011 r.) – czerwonym, rowerowym szlakiem do Kuźnic i na górę Dzikowiec (836 m n.p.m.) weszliśmy od strony Ośrodka Sportów Narciarskich „Dzikowiec” – stromym podejściem do górnej stacji wyciągu krzeselkowego. Zeszliśmy zielonym szlakiem do Starego Lesieńca.

- W **Jaskini Niedźwiedziej** w Kletnie w Masywie Śnieżnika (30.07.2011r.), byliśmy z ludźmi z Palotyńskiego Integracyjnego Ośrodka Wsparcia Dziennego „Jesteśmy Razem” z Wałbrzycha.

- Od **Sokołowska** (2.08.2011 r.) - zielonym i żółtym szlakiem – przez Przełęcz Trzech Dolin, przez Halę pod Klinem, przez górę Turzynę (895 m n.p.m.), Przełęcz pod Jeleńcem, górę Jeleniec

(902 m n.p.m.) do Skalnych Bram i na górę Rogowiec (870 m n.p.m.)- ruiny zamku. Zeszliśmy czarnym, rowerowym szlakiem pod Gomólnikiem Małym do Grzmiącej a potem - czerwonym szlakiem do Jedlinki (okolice pałacu).



Na granicy Czech – Zdonov -5.07.2011 r.



Na szczycie Rogowca – 2.08.2011 r.

W drodze na szczyt **Rogowca** spotkaliśmy turystów z małą dziewczynką, która dzielnie pokonywała strome podejście na górę. Zaprosiliśmy ją do wspólnego zdjęcia.



Wnętrze Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie (30.07.2011 r.)



**Kletno** - wieś w Masywie Śnieżnika, od XIII wieku – ośrodek górniczy. Po kopalniach rud żelaza, srebra, miedzi i uranu a także fluorytu pozostało około 40 km nieczynnych dziś podziemnych wyrobisk, z których zdecydowana większość powstała w latach 1947-1953, gdy w ramach tzw. „Kopalni Kowarskich „, pozyskiwano tu uran na potrzeby Związku Radzieckiego. Powyżej wsi znajduje się wejście do Jaskini Niedźwiedziej (ok.800 m n.p.m.).

**Jaskinia Niedźwiedzia** jest największą z sudeckich jaskiń. Odkryto ją w 1966 roku podczas robót strzałowych w kamieniołomie marmuru. Nazwa pochodzi od znalezionych wtedy wielu kości zwierząt z epoki lodowcowej (plejstocen), głównie niedźwiedzia jaskiniowego. Jaskinię gruntownie zbadano i w 1983 roku udostępniono ją zwiedzającym turystom.

**Jesienią wędrowaliśmy jeszcze:**

-Od **Sokołowska** (23.09.2011 r.) – czerwonym, rowerowym szlakiem u podnóża Kostrzyny-Małpich Skał i podnóża Suchawy- Czerwonych Skałek do schroniska „Andrzejówka”.



- Od **Głuszycy Górnej** (27.09.2011 r.) do granicy z Czechami i zielonym, granicznym szlakiem do Trójpańskiego Kamienia (słup graniczny z XVIII w.), potem do Czech- Janovicky –niebieskim szlakiem. Wracaliśmy do granicy- Głuszycy.
- Od **Kowalowej** (4.10.2011 r.) – czerwonym, stromym szlakiem na szczyt Lesistej Wielkiej. (851 m n.p.m.).Zeszliśmy do Unistawia- czarnym, rowerowym, szlakiem.
- Od **Grząd Górnych** (18.10.2011 r.) do Kochanowa – Czartowskich Skał. Potem do Łącznej i zielonym szlakiem do Zdonova- granicy Czech. Wracaliśmy czerwonym szlakiem do Mieroszowa.
- Od **Głuszycy** (25.10.2011 r.) – niebieskim szlakiem, urokliwą trasą do pięciu stawów a następnie Doliną Marcową do Przełęczy Marcowej (715 m n.p.m.). Zeszliśmy czerwonym szlakiem do Jedlinki przez Jedlińską Kopę (744 m n.p.m.).
- Od **Gaju** do Kuźnic (8.11.2011 r.)- czerwonym szlakiem pod górę Dzikowiec – Ośrodek Sportów Narciarskich. Wracaliśmy niebieskim szlakiem, u podnóża Dzikowca do Kuźnic – Krakowskie Osiedle i potem do Sobięcina.
- Od **Boguszowa** (15.11.2011 r.) – szlakiem dogi krzyżowej na szczyt Chełmca. Zeszliśmy do Białego Kamienia tak zwanym „ślimakiem”.
- Od **Sokołowska** – źródelko (22.11.2011 r.) – czarnym szlakiem do zielonego, granicznego szlaku i Przełęczy pod Szpiczakiem. Potem czerwonym szlakiem do schroniska „Andrzejówka” i Sokołowska.
- Od **Podzamcza** (29.11.2011 r.)- nasypem kolejowym do Szczawna – Dworzysko i wokół podnóża Chełmca do Boguszowa.
- Od **Szczawienka** – Palmiarnia (6.12.2011 r.) – niebieskim szlakiem do Jeziorka Daisy, (są tam też ruiny wapienników). Wracaliśmy tą samą trasą.
- Od **Podzamcza** (13.12.2011 r.) do Parku Książańskiego i ruin Zamku Cisy.



Lesista - zejście do Unistawia (4.10.2011 r.)

-trasa z widokami na okolice.



Kochanów (18.10.2011 r.)

W **Kochanowie** na trasie do Czartowskich Skał – znajdują się liczne przydrożne kapliczki. Część z nich jest zaniedbana. Na niektórych z nich były ustawione znicze i kwiaty.



Na Przeł. Marcowej (25.10.2011 r.)



Kuźnice (8.11.2011 r.) - przejście po dziurawej kładce nad potokiem.



Pod górą Waligórą (22.11.2011 r.)



Przy Jeziorku Daisy (6.12.2011 r.)

**„ Starość nie młodość, musi się wyszumieć,**

**Bo aby szumieć, trzeba mieć i umieć.” (J. I. Sztudynger)**

Dla nas wtorek to jest ten dzień.

Lucyna Biernacka grudzień 2011 r.

Zdjęcia: Krystyna Kuriata

Anna Paszkowska

Lucyna Biernacka

## Wiadomości z wycieczek krajoznawczych

według relacji turystki z zamięłowania - Marii Krajewskiej



### WYCIECZKA DO PRAGI 16-19 września 2011 r.

Zwiedzanie rozpoczynamy od dzielnicy Josefov. Północna część Starego Miasta to dawne miasto żydowskie. Według przepisów kościelnych z XII wieku Żydzi powinni mieszkać w osobnej dzielnicy, odgradzonej od budynków zajmowanych przez chrześcijan murem. Nazwa dzielnicy pochodzi od imienia cesarza Józefa II, który pod koniec XVIII w. zniósł większość zakazów ograniczających Żydów. Prawo do mieszkania poza gettem przyznano dopiero w 1848 r., z czego bogatsi skwapliwie skorzystali. Starą dzielnicę stopniowo wyburzano, wznosząc nowe budynki. Obecnie ze starej zabudowy pozostały przede wszystkim synagoga, cmentarz, ratusz żydowski i Sala Obrzędowa. Praskie Muzeum Żydowskie ma jedną z największych na świecie kolekcji judaików- około 40 tys. zabytkowych przedmiotów i około 100 tys. książek. Ocalała, ponieważ Hitler chciał urządzić w Pradze Muzeum Wymarłej Rasy. Synagoga były sercem życia wspólnoty religijnej, miejscem decydowania o ważnych dla gminy sprawach, a także ośrodkiem edukacji i oświaty.

**Synagoga Staro - Nowa** (ul. Czerwena róg Maiselowej) jest najstarszą zachowaną synagogą w Europie Środkowej. Jej ceglany schodkowy szczyt tworzy charakterystyczną sylwetkę. Z zewnątrz - to prosta podłużna budowla z wysokim dachem siodłowym, otoczona z trzech stron dobudówkami naw dla kobiet. Pochodzi z ostatniej ćwierci XIII wieku i została zbudowana w stylu wczesnogotyckim. W dwunawowej hali sześciopółkowe sklepienie żebrowe, wsparte na dwóch kolumnach (filarach), których kapitele ozdobiono pięknymi maswerkami (właściwa dla sztuki gotyckiej wykonana w kamieniu lub cegle stylizowana geometryczna dekoracja otworów okiennych, balustrad, rozet itp.; podobne rozczłonkowanie wnek lub płaszczyzn ściany, przybiera formy łaskowań, kół, trój- i czteroliści, rybich pęcherzy). Zachowano tu pierwotne rozmieszczenie siedzisk, sytuowanych wzdłuż ścian i zwróconych ku środkowi Sali modlitw, gdzie znajduje się centralne podium z pulpitemi do czytania Tory. Ozdobna krata późnogotycka oddziela najważniejsze miejsce w synagodze- bimę ( podium, skąd odczytuje się Torę), jest ona świadectwem sztuki artystycznej średniowiecznych rzemieślników. Jako rabini działali tutaj najwybitniejsi erudyci gminy żydowskiej rabii Low, Ezechiel Landau i inni.

**Synagoga Wysoka** (ul. Czerwena 4) – była pierwotnie częścią ratusza, ale w roku 1883 otrzymała oddzielne wejście. Po gruntownej renowacji w latach 1994-1996 znów pełni funkcje sakralne i nie jest udostępniona zwiedzającym.

**Synagoga Maisla** - (ul. Maisłowa 18) – zbudowana w 1592 roku jako prywatna synagoga Burmistrza Żydowskiego Miasta Mordechaja Maisela – dworskiego Żyda administratora podatkowego cesarza Rudolfa II. Najbardziej ozdobna spośród praskich synagog. Jej projekt opracował Juda Coref de Herz. Mnaisel i jego żona wzbogacili synagogę wieloma Darami, wśród których znalazły się synagogalne zasłony, pokrowce na Torę i inne przedmioty kultowe. W 1689 roku, podczas pożaru, synagoga została poważnie uszkodzona. Zrekonstruowano ją tylko w znacznie zmniejszonej postaci. W 1892-1905 synagogę Przebudowano w stylu neogotyckim. Obecnie synagoga służy celom wystawienniczym; mieści się w niej także depozytarium Muzeum Żydowskiego. Jego zbiory obejmują wyroby z metalu, większością to przedmioty srebrne.

**Synagoga Klausowa**- (ul. U Stareho Hrzbitowa 3 a) – klasycystyczna, z długą nawą nakrytą Sklepieniem, jest największą w grttcie i zastrzeżoną dla Bractwa Pogrzebowego. Została wzniesiona w roku 1694 na miejscu trzech budynków: domu modlitw, szkoły i łaźni rytualnej. Przebudowana u schyłku XIX wieku. Ostatnie nabożeństwo odbyło się tutaj w 1939 roku. Dwa rzędy zaokrąglonych okien w południowej ścianie wychodzą na sąsiedni kirkut. W nawie głównej umieszczono pierwszą część wystawy „*Tradycje i obyczaje żydowskie*” . w galerii dla kobiet prezentowane są przedmioty związane z życiem rodzinnym, narodzinami, obrzezaniem, bar micwą, ślubem i rozwodem.

**Synagoga Pinkasa** – (ul. Sziroka) – piękny renesansowy budynek, w którym zachowało się gotyckie sklepienie w stylu promienistym. Na początku XVII wieku do świątyni dobudowano przedsionek, salę spotkań i galerię dla kobiet. Po II wojnie światowej stała się pomnikiem czeskich i morawskich Żydów- ofiar Holokaustu, a także jednym z najważniejszych zabytków Josefova. Podczas konserwacji budynku, natrafiono na podziemne pomieszczenia, starą studnię i łaźnię rytualną. W latach 1992- 1996 na ścianach wypisano ręcznie nazwiska prawie 80 tys. ofiar Holokaustu wraz z datami ich urodzin i deportacji. Jest również poruszającym pomnikiem ponad 10 tys. dzieci, które zginęły w obozach koncentracyjnych, oraz kobiet zachęcających je do malowania i rysowania podczas pobytu w obozie przejściowym w Terezynie. Rysunki dzieci, podpisane i opatrzone datami ich śmierci , wiszą w galerii na pierwszym piętrze. W muzeum jest ponad 4 tys. takich prac – przejmujące świadectwo losu 8 tys. małych Żydów, z których przeżyło tylko 242.

Sala Obrzędowa Bractwa Pogrzebowego

Neoromański budynek wzniesiono w 1911 roku dla Praskiego Bractwa Pogrzebowego, które zajmowało się działalnością charytatywną oraz pochówkami ubogich. Można tu obejrzeć dalszą część ekspozycji „ *Tradycje i obyczaje żydowskie*”, poświęconą medycynie, chorobom i śmierci.

Stary Kirkut ( Stary Cmentarz Żydowski)

Jest to miejsce poruszające i zarazem fascynujące. Należy do najsłynniejszych i najstarszych zachowanych cmentarzy na świecie. Założony prawdopodobnie w XIV wieku do roku 1787, kiedy to cesarz Józef II zakazał pochówków wewnątrz zabudowy miejskiej. Obszar cmentarza wyznaczały granice Starego Miasta, więc nie było możliwości powiększenia go, czego Żydzi wielokrotnie domagali się. Z braku miejsca zmarłych grzebano więc jeden na drugim, często aż w dwunastu poziomach. Na powierzchni niespełna jednego hektara pochowano tu ponad 100 tys. zmarłych. Zachowało się 20 tys. kamieni nagrobkowych ( macew) z czasów późnego gotyku, renesansu, baroku i rokoka. Macewy są ważnym źródłem informacji, bo wymieniają imię , nazwisko oraz nazwiska najbliższych krewnych, a często informują o jego zawodzie i życiowych osiągnięciach.

Najstarszy nagrobek- poety i uczonego Avigdora Kary- pochodzi z 1437 roku. Najczęściej odwiedzanymi są groby: sławnego rabina Jehudy Lowa Baceleva (1520-1609), Burmistrza Mordacheja Maisela (1528- 1601), pisarza i astronoma Dawida Gansa ( 1541- 1613), astronoma i lekarza Josefa Dolmediga (1591- 1655) oraz rabina i kolekcjonera hebrajskich druków Davida Oppenheima (1664-1736). Jeden z najpiękniej ozdobionych nagrobków pochodzi z 1628 roku i stoi na grobie Hendely Bassevi małżonki bankiera i handlowca, pierwszego praskiego Żyda, który otrzymał tytuł szlachecki. Stare bezcenne macewy są odgradzone sznurami.

**Synagoga Hiszpańska-** powstała w latach 60 XIX wieku na miejscu najstarszej praskiej bóżnicy. Nazwę zawdzięcza kolorowym witrażom i stiukowej dekoracji wnętrza w stylu mauretańskim- imitacji zdobnictwa spotykanego w Alhambrze. Główną nawę czworokątnej świątyni nakrywa wielka kopuła. Wewnątrz mieści się dalszy ciąg ekspozycji o tematyce żydowskiej – „ *Dzieje Żydów w Czechach i Morawach od emancypacji po współczesność*”.

**Ratusz Żydowski** – (przy ulicy Maiselowej) – został pierwotnie zaprojektowany w 1586 roku przez Pankratiusa Roderę na zlecenie burmistrza Mordachaja Maisla. Budynek spłonął jednak w 1754 roku. Atrakcyjna budowla o biało- różowych elewacjach ma niecodzienną drewnianą wieżę zegarową , na której zbudowanie pozwolenia udzielił sam cesarz Leopold II, w dowód wdzięczności za udział Żydów w obronie Pragi przez Szwedami. Na wieży widnieje zegar z hebrajskimi cyframi, którego wskazówki poruszają się w przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Obecnie w dawnym ratuszu mieści się kilka żydowskich instytucji, m.in. biblioteka, wydawnictwo i koszerna restauracja.

Rynek Starego Miasta

Plac ma nieregularny kształt, który na przestrzeni wieków często się zmieniał. Obecnie góruje na nim pomnik Jana Husa, który odsłonięto w 1915 roku z okazji pięćsetlecia męczeńskiej śmierci reformatora na stosie w Konstancji. Na schodach u stóp cokołu znajduje się napis „*Prawda zwycięży*”.



### Ratusz Staromiejski

Powstał z kilku kamienic, które przyłączono w miarę rosnących potrzeb lokalowych Rady Miejskiej . w 2338 r. zajmował on tylko narożny budynek, nad którym w 1364 roku wzniesiono wieżę. Na początku XV w. na jego ścianie zamontowano zegar , zwany **Orloj**, później zegary umieszczono też na wieży. 8 maja 1945 r. hitlerowcy podpalili ratusz. W odbudowanym gmachu zachowano ocalałe pomieszczenia. Budynki przyłączone do Ratusza zachowały gotyckie i renesansowe fasady. Na lewo od Orloja są późnogotyckie drzwi, dekorowane płaskorzeźbami przedstawiającymi lwy i portalem z motywami roślinnymi. Dalej różową fasadę budynku zdobi przepiękne renesansowe okno. Po prawej stronie zegara w narożniku budynku widać gotycką kaplicę wykuszową. Z wysokiej prawie 70 m wieży roztacza się panorama rynku i okolicy.

### Orloj

W średniowiecznych miastach zegary były luksusem, na który stać było tylko najbogatsze ośrodki. Prawdziwą rzadkością były skomplikowane czasomierze z kilkoma tarczami i poruszającymi się figurkami. Zegar Orloj na ścianie praskiego ratusza z pocz. XV wieku do dziś budzi zachwyty. Jego twórcą był zegarmistrz Mikulasz z Kadani. Dzieło dokończył i udoskonalił mistrz Hanusz. Podobno władze Pragi , obawiając się, że zbuduje podobny mechanizm dla innego miasta kazały pozbawić go wzroku. W II poł. XVI w. Orlojem zajmował się Jan Taborsky, a w 1865 r. malarz Josef Manes wykonał najniższą tarczę z miesiącami. Górna tarcza to dwa nałożone na siebie koła. Mniejsze określa położenie Słońca i Księżyca względem znaków zodiaku. Wewnątrz dolnego, wokół herbu Pragi, widnieją symbole miesięcy. Dwanaście scenek obrazuje jakie prace gospodarskie wykonuje się w poszczególnych porach roku. Najbardziej widowiskową częścią są ruchome figurki. Gdy zegar wybija godziny, śmierć ciągnie za sznur dzwonu. Po chwili otwierają

WIEŚCI SUDECKIEGO UNIwersYTETU TRZECIEGO WIEKU

się drzwiczki i rozpoczyna się pochód apostołów. Na koniec złoty kogut pianiem obwieszcza, że właśnie wybiła pełna godzina. W czasie pokazu poruszają się też pozostałe figury symbolizujące m.in. próżność, chciwość, lubieżność.

Kościół św. Mikulasa (Mikołaja)

Zbudowany w latach 1732-1735, stanowi dzieło Kiliana I. Dientzenhofera. Ciemne statuty zdobiące białą fasadę wyrzeźbił Anton Braun. Niecodzienne proporcje świątyni wzięły się stąd, że w chwili budowy była ona otoczona kamienicami, które oddzielały ją od rynku. Architekt zastosował ciekawe rozwiązanie, tworząc doskonałą budowlę na niewielkiej

Powierzchni. Wnętrze budowli, bogato zdobione freskami o tematyce związanej ze św. św. Mikołajem i Benedyktem. W północnej pierzei (na prawo od kościoła św. Mikołaja) stoi duża żółta kamienica ozdobiona rzeźbami, pilastrami, tympanonem, z malowanym półokrągłym frontonem. Ta secesyjna budowla z 1898 r. jest dziełem Osvalda Polivki. Wschodnią ścianę rynku (przy ulicy Dlouhej) rozpoczyna okazały **pałac Goltz- Kinskych** którego budowę ukończono w 1765 r. Pałac należy do najlepszych dzieł Anselma Luraga. Fasada główna, zwrócona w stronę rynku, ma dwa portale wejściowe obramowane filarami i połączone balkonem na poziomie pierwszego piętra. Nad oknami drugiego piętra, znajdującymi się nad wejściami, wznoszą się dwa trójkątne szczyty, typowe dla rokoka, obramowane i bogato dekorowane falistymi motywami. Między nimi umieszczono attykę z alegorycznymi posągami.

Do pałacu przylega gotycki **Dom Pod Kamiennym Dzwonem**. W 1988 roku prace rekonstrukcji tego domu przyniosły niecodzienną niespodziankę. Okazało się, że w budynku pod tynkiem z 1899 roku ukrywa się zachowany niemal całkowicie w dawnym gotyckim kształcie mieszczkański dom typu pałacowego. Jego fasada nie ma sobie równych w całej Europie na wschód od Renu. W piwnicy odkryto około 12 tys. oryginalnych gotyckich elementów: obramowań okien, luków, portali, gzymsów, żeber sklepiennych itp., które udało się skompletować i umieścić w pierwotnych miejscach. We wnętrzu odkryto również gotyckie freski i odrestaurowano je. Początki tego domu sięgają drugiej połowy XIII wieku. Najwspanialsza jest pałacowa wieża z doskonale geometryczną fasadą. Na pierwszym i drugim piętrze rozmieszczono po trzy spiczaste gotyckie okna z łukowym obramowaniem, między nimi znajdują się nisze, w których dawniej stały gotyckie posągi, cztery z nich przedstawiające króla, królową oraz dwóch zbrojnych. Od 1988 roku Dom służy Galerii Miasta Stołecznego Pragi, w pomieszczeniach urządza się okazjonalne wystawy, odbywają się koncerty muzyki poważnej. Kolejnym ciekawym budynkiem jest siedziba dawnej **Szkoły Tyńskiej**. Kremowy budynek o renesansowych szczytach stoi obok domu Pod Kamiennym Dzwonem. Dom ma krzyżowo-żebrowe sklepienia, widoczne m.in. w podcieniach, przez które przechodzi się do kościoła Panny Marii przed Tynem.

Kościół Panny Marii Przed Tynem

Jest głównym kościołem Starego Miasta, smukłe wieże wysoko wyrastają ponad domy. Zaczęto budować około 1350 roku a ostateczny kształt uzyskał w 1511 roku. Kościół jest klasyczną gotycką trójnawową bazyliką. W fasadzie znajduje się wspaniałe Sześcioczęłonowe okno. Na szczycie znajduje się figura Matki Boskiej w koronie z berłem, trzymająca na ręku Jezusa. Wspaniała jest dekoracja wnętrza. Znajduje się tu dziewiętnaście bogato zdobionych ołtarzy wczesnobarokowych z obrazami Karla Szkrety i innych. Nie brak tu także późnogotyckich zdobień i reliefów. Piękna jest również gotycka kamienna ambona z późnogotyckim baldachimem. W świątyni znajduje się między innymi grobowiec astronoma Tychona de Brahe. Ciekawa historia wiąże się też z grobem dziesięcioletniego żydowskiego chłopca, który w tajemnicy przed wszystkimi przyjął chrzest. Kiedy dowiedział się o tym jego ojciec wydał syna na męki i w końcu sam zadał mu śmierć. Powiada się, że ciało dziecka do dzisiaj nie uległo rozkładowi.

#### Dom Pod Minutką

Tuż obok ratusza stoi Dom Pod Minutką, nosił dawniej też inne nazwy. Zwany był domem Pod Białym Lwem od narożnego godła z końca XVIII wieku. Rzeźba lwa trzymającego w łapach zwierciadło. Fasadę domu pokrywają sgraffitowe dekoracje m.in. przedstawiającą orszak Bachusa oraz Adama i Ewę pod „*drzewem wiadomości dobrego i złego*”. Jest to jedna z najbardziej charakterystycznych i najpiękniejszych renesansowych budowli Pragi. Warto zwiedzić uliczki otaczające Rynek Starego Miasta, każdy budynek oferuje coś ciekawego do zobaczenia, poczynając od drobnych detali jak kołatka lub rzeźbione nadproże po portale domów np. **Pod Dwoma Złotymi Niedźwiedziami**, został zbudowany na miejscu dwóch gotyckich kamienic w latach (1559-1567) 9 ul. Kożana 1). Wewnętrzny dziedziniec otaczają piękne renesansowe arkady. Na rogu Celetnej z rynkiem stoi **Dom Sztorcha Pod Kamienną Madonną**. Neorenesansową Fasadę kamienicy wyróżnia malowidło Mikulusza Alesza przedstawiające św. Wacława. Budynki z nazwami pochodzącymi od zdobiących je detali architektonicznych, na ulicy Żelaznej, to: **Pod Kamiennym Barankiem**, od rzeźby nad drzwiami, renesansowe: **Pod Kamiennym stołem, Pod łazarzem, Pod Złotym Jednorożcem i.t.p.**

Przy ul. Karlovej do najbardziej malowniczych domów należy **Dom Pod Złotą Studnią**, ma bogato dekorowaną fasadę (zwróconą w stronę Mostu Karola) pełną stiukowych zdobień figuralnych. Najwyżej Nad oknem widnieje płaskorzeźba, przedstawiająca leżącą w grocie św. Rozalię. Płaskorzeźby umieszczone na wysokości III piętra wyobrażają św. Ignacego i św. Franciszka Ksawerego, niżej - postacie św. Wacława i św. Jana Nepomucena pod nimi aniołowi koronujący Pannę Marię Bolesławską, oraz data 1701 r. Po obu stronach okna I piętra – św. Sebastian i św. Roch (patron broniący ludzi przed zarazą).

Przy ulicy Karlovej **Pod Złotym Wężem**.



Kilka kroków od Karlovej przy Husovej znajduje się wspaniały barokowy **pałac Clam-Gallasów** z lat 1713- 1730. Muskularne postaci Atlasów po obu stronach wejścia podtrzymują balkon. W murze otaczającym ogród pałacu od strony Placu Mariańskiego znajduje się nisza, w której umieszczono niewielką klasycystyczną fontannę, wykonaną w 1812 roku przez Vaclava Prachnera. Jest to alegoria Wełtawy- siedząca postać nagiej dziewczyny wylewającej wodę z dwóch dzbanków. Idąc od miejsca zakwaterowania od Placu Vaclava do Mostu Karola oglądamy: przy **Placu Betlejemskim** reprodukcję pochodzącej z XIV wieku **Kaplicy Betlejmskiej**. W jej murach odprawiano mszę po czesku, a nie po łacinie. Na początku XV stulecia w kaplicy głosił kazania Jan Hus. Po klęsce husytów pod Białą Górą obiekt trafił w ręce jezuitów, a w 1786 roku został dokładnie opisany, skatalogowany i zburzony. W 1951 roku podjęto decyzję o odbudowie na oryginalnych średniowiecznych fundamentach. Dochodzimy do Mostu Karola i na chwilę zatrzymujemy się na **Placu Krzyżowców** ze stojącym pośrodku pomnikiem **Karola IV**. Stojąca postać dzierży w dłoni zwinięty dokument powołujący do życia praski uniwersytet. U podnóża pomnika znajdują się alegorie przedstawiające cztery wydziały, a nad nimi rzeźby trzech praskich arcybiskupów i budowniczego Mateusza z Arras.

Największą i najcenniejszą budowlą klasztoru Krzyżowców jest **kościół św. Franciszka Serafickiego**, zwrócony frontem w stronę placu Krzyżowców - dzieło barokowe. Powstał w latach 1679-1685. Potężna kopuła jest ozdobiona freskiem Vaclava Vavrzinca Reintera, przedstawiającym Sąd Ostateczny. Wnętrze kaplicy jest małą galerią najlepszych dzieł barokowych malarzy i rzeźbiarzy. Budynki nad rzeką należały niegdyś do zarządu wodociągów, w budynku ozdobionym sgraffitową dekoracją jest muzeum Bedrzicha Smetany- poświęcone życiu i twórczości kompozytora. U wylotu mostu Karola stoi **Staromiejska Wieża Mostowa** dzieło Petera Parlera. Wśród zdobiących ją posągów znajdują się figury św. Wita, Karola IV, Vclava IV oraz świętych patronów czeskich – Zygmunta i Wojciecha. Przechodzimy przez most, figury świętych na **Moście Karola** były świadkami kilku procesji koronacyjnych.

Figury wzdłuż mostu po prawej stronie:

- Madonna i św. Bernard, Madonna, św. Dominik, św. Tomasz z Akwinu, Ukrzyżowanie, -Św. Anna, -Św. Cyryl i św. Metody, -Św. Jan Chrzciciel, -Św. Norbert, św. Wacław i św. Zygmunt, Św. Jan Nepomucen, -św. Antoni Padewski, -św. Juda Tadeusz, -św. Augustyn, - św. Kajetan, - św. Filip Benicjusz, św. Wit, św. Kosma i św. Damian.

Figury wzdłuż lewej strony mostu:

- św. Iwo, św. Elżbieta, św. Małgorzata i św. Barbara, Pieta, św. Józef, św. Franciszek Ksawery, św. Krzysztof, św. Franciszek Borgia, św. Ludmiła i św. Wacław, św. Franciszek z Asyżu, św. Wincenty Ferrer i św. Prokop, Bruncivik ( kolumna Rolanda), św. Mikołaj z Tolentino, św. Ludgarda, św. Wojciech, św. Jan z Mathy, św. Feliks z Volois i św. Jan, św. Wacław.

Dochodzimy do wież mostu: **Judyty i Małostrąskiej**. Słusznie **Most Karola uważany** jest za perłę budownictwa średniowiecznego. Imię fundatora nosi dopiero od 1870 roku, przedtem nazywany był Mostem Kamiennym lub Mostem Praskim.

Loreta – czy też Święta Chatka

To nazwa drobnej budowli stojącej pośrodku za biało- złotą fasadą kościoła i klasztoru przy Loretańskim Placu. Jak mówi legenda, to domek , w którym mieszkała Panna Maria z dzieciątkiem Jezus. Aniołowie przenieśli go w 1291 roku z Nazaretu do Włoch. W Pradze został ufundowany przez Katarzynę Lobkovic, obiekt stał się celem pielgrzymek. Z tyłu za Loretańskim domkiem stoi barokowy kościół Narodzenia Pańskiego z lat 1734- 1735. Nad całością góruje wczesnobarokowa dzwonnica z 1694 roku, z której co godzinę odzywają się dźwięki carillonu- 27 dzwonków. Codziennie o pełnej godzinie wygrywana jest melodia znanej pieśni maryjnej. Główną atrakcją Lorety jest skarbiec. Znajdują się tu cenne wota zostawiane przez Pielgrzymów w podzięce za otrzymane łaski. Zrobione przez najwybitniejszych jubilerów I należą do najcenniejszych skarbów sztuki sakralnej w Europie Środkowej. Prawdziwą perłą skarbcza jest diamentowa monstrancja podarowana przez Ludmiłę Ewę Franciszkę z Koloratu, stworzona w 1699 roku ma prawie metr wysokości i waży ponad 12 kg, ozdobiona 6.222 diamentami. Po przeciwnej stronie Placu Loretańskiego wznosi się monumentalna ponad 150-metrowa fasada **Pałaców Czerninów**, podzielona 29 półkolumnami. W 1666 roku hrabia Humprecht Johann Czernin rozpoczął budowę. Inwestycja pochłonęła tyle pieniędzy, że długi spłacały jego dzieci. Bojąc się bankructwa sprzedano go na koszary. W 1929 roku władze Czechosłowacji odnowiły go i uczyniły go siedzibą Ministerstwa Spraw Zagranicznych i tak jest do dziś. Tutaj zginął Jan Masaryk, po tym jak wypadł ( lub został wypchnięty) z okna w 1948 roku.

Plac Hradczański

Stoi na nim kilka pałaców wzniesionych po pożarze w 1541 roku, który strawił całe Hradczany i większą część Malej Strany. **Pałac Arcybiskupi** znajduje się obok zamkowej bramy rokokową fasadą. Po przeciwnej stronie wyróżnia się sgraffitową dekoracją utrzymaną w stylu włoskim **Pałac Schwarzenbergów**. Wczesnobarokowy **Pałac Toksański** przyciąga wzrok śmiałymi proporcjami fasady, znajduje się naprzeciw krańcu Placu Hradczańskiego. Pałac jest imponującą czteroskrzydłową budowlą, ozdobioną dwiema wieżami. Attykę pięterka wieńczy rząd siedmiu rzeźb uosabiających sztuki wyzwolone. Obok, gdzie z placu wychodzi uliczka Kanovnicka, stoi renesansowy **Pałac Martiniców**, na którego elewacjach, podczas remontu natrafiono na sgraffita przedstawiające sceny biblijne i mitologiczne. Obok bram zamku znajduje się taras widokowy, skąd roztacza się wspaniała panorama miast Miasta. Nieco cofnięty w stosunku do głównej zabudowy placu stoi na skraju **jeleniego Parowu** Barokowy **Pałac Sternbergów**. Od 1947 roku obiekt przekazano Galerii Narodowej. Możemy obejrzeć tu kolekcję starej sztuki europejskiej

m.in. ikony , malarstwo włoskie z XIV- XVI w., niderlandzkie z XV – XVI w., niemieckie i austriackie z XV – XVIII w. Są tu obrazy malarzy takich, jak: *Cranach Starszy, Durer, Holbein, El Greco, Guardi, Rubens, Rembrandt, van Dyck, Goya i innych.*

Główna brama zamku, ozdobiona misternie kutą kratą, zwana **Bramą Macieja**. Zbudowana została za panowania cesarza Macieja w roku 1614 i jest najstarszą barokową budowlą w Pradze. Rzeźby walczących gigantów wykonano w 1768 roku i wieńczą główną bramę Zamku Praskiego. Główną bramą wchodzimy na pierwszy dziedziniec zwany defiladowym. Czworobok wokół Bramy Macieja tworzy **Nowy Pałac** , są tu reprezentacyjne apartamenty prezydenckie, Galeria Rudolfa i Sala Hiszpańska. Na terenie Galerii Malarstwa Zamku Praskiego - odkryto szczątki bardzo starej budowli- romańskiego Kościółka Najświętszej Marii Panny, Datowanego na IX w. Prezentowana kolekcja malarstwa została w większości zebrana Przez cesarza Rudolfa II. Na drugim dziedzińcu z barokową fontanną znajduje się kaplica Świętego Krzyża, w tej kaplicy były przechowywane najcenniejsze klejnoty ze skarbca katedralnego. Obecnie mieszczą się tu zamkowe kasy biletowe. W przejściu po prawej stronie, wiodącym na trzeci dziedziniec, widoczne są szczątki romańskich murów zamkowych. Na trzecim dziedzińcu znajduje się największa świątynia Pragi – **Katedra Św. Wita**. Neogotycką fasadę zwieńczą dwie wieże. Ogromna rozeta nad wejściem głównym posiada witraż „ *Stworzenie Świata* „ *Franciszka Kyseli*. Na brązowych środkowych drzwiach głównego wejścia przedstawione są sceny z historii budowy tej świątyni. Południowa strona katedry ze *Złotą Bramą* – kiedyś główne wejście do katedry – oddziela od nawy głównej przedsionek, który należy do najpiękniej zdobionych kamieniarką części świątyni. Najcenniejszą ozdobą zwieńczenia portalu Złotej Bramy jest mozaika, przedstawiająca **Sąd Ostateczny** : pośrodku widnieje postać Chrystusa, pod nim klęczące postacie patronów czeskich, a jeszcze niżej, po obu stronach, postacie Karola IV i jego żony Elżbiety Pomorskiej. Mozaikę wykonano w latach 1370-1371 z drobnych kawałków kwarcu i szkła w 33 odcieniach kolorystycznych. Wieża katedralna ma 96,5 m wysokości : nakrywa ją renesansowy hełm zwieńczony złożonym Czeskim Lwem wysokości 3,5 m. w wieży znajdują się 4 dzwony, z których dzwon Zygmunt, odlany w 1549 roku jest największym dzwonem w Czechach. Na wieży są dwa zegary, górny wskazuje godziny, dolny kwadransy. Witraż w Nowej Kaplicy Arcybiskupiej przedstawiający sceny z życia św Cyryla i Metodego wykonano według projektu Alfonsa Muchy. Katedra ma 124 m długości, jej największa szerokość w osi nawy poprzecznej 60 m, a wysokość do głównego sklepienia 33 m. wewnątrz katedry podzielono barierkami na starą- gotycką i nową neogotycką część kościoła. Najciekawsze zabytki są w gotyckiej części. Prezbiterium, które można obejść ambitem ( w kościele obejście wokół prezbiterium) Oświetlają gotyckie okna z nowoczesnymi witrażami m.in. A. Muchy i F. Kyseli Na środku znajduje się barokowe mauzoleum królewskie w kształcie łoża, na którym spoczywają : ojciec Rudolfa Maksymiliana II

z rodzicami Ferdynandem I Anną Jagiellonką. Po prawej stronie kontrastujący z gotyckim otoczeniem, barokowy nagrobek św. Jana Nepomucena. Nawy i prezbiterium mają 22 kaplice, z których najcenniejsza jest kaplica Św. Wacława z 1367 r., zbudowana na miejscu romańskiej rotundy z X w., w której pochowany był św. Wacław. Freski na ścianach, ozdobionych półszlachetnymi kamieniami, przedstawiają w górnej części sceny z Męki Pańskiej, a w dolnej- żywot św. Wacława, księcia Czech. Na drzwiach umocowano kołatkę z głową lwa. Według legendy, to nią św. Wacław stukał do drzwi kościoła, uciekając przed bratem Bolesławem. Z prezbiterium- schody naprzeciw grobowca hrabiego Schlicka wiodą do krypty królewskiej, gdzie można zobaczyć szczątki murów dwu wcześniejszych romańskich kościołów, sarkofagi Karola IV, jego dzieci i cztery żon, a także groby Jerzego z Podlebradów i innych władców. Cesarz Rudolf II spoczywa w renesansowej cynowej trumnie. Ponad kryptą królewską, przed neogotyckim ołtarzem głównym znajduje się mauzoleum rodziny Habsburgów, zbudowane z białego marmuru dla cesarza Ferdynanda I, jego żony Anny Jagiellonki i ich syna Maksymiliana. Z wnętrza świątyni drzwiami po prawej stronie nawy można wejść na wieżę (287 stopni), na której jest m. In. Dzwon Zygmunt, piękna panorama miasta z tarasu widokowego. Na trzecim dziedzińcu stoi konny posąg św. Jerzego- kopia oryginalnej rzeźby gotyckiej. naprzeciw znajduje się wejście do starego pałacu królewskiego oraz kryte przejście do ogrodów zamkowych. **Stary Pałac Królewski** był rezydencją czeskich władców do XVI w. kiedy do władzy doszli **Habsburgowie**, którzy w starym pałacu ulokowali urzędy i czeski sejm. Budowla ma trzy Poziomy odpowiadająca okresom, w jakich powstawały. Obecnie podziemia- to romański Pałac Sobiesława. XII- wieczną rezydencję nadbudowano w czasach Przemysława Otokara II (XIII w.), Karola IV (XIV w.), jego syna Wacława IV (XIV \_ XV w.), i Władysława Jagiellończyka (XV- XVI w.). Te gotyckie i renesansowe części gmachu zostały odrestaurowane przed II wojną światową. Najbardziej znanym pomieszczeniem jest **Sala Władysławska**. do holu starego pałacu prowadzi klatka schodowa z dziedzińca, nieopodal fontanny z posągiem orła. Pierwsze trzy pomieszczenia po lewej stronie od wejścia to: **Sala Zielona**, dawna sala **sądowa** i sala **audiencyjna** z freskiem „*Sąd Salomona*” na stropie. Dalej sypialnia króla Władysława oraz pomieszczenia z dawnymi archiwami ziemskimi. Archiwa ziemskie- były to księgi, w których zapisywano nie tylko szczegóły na temat własności ziemskich, ale również decyzje czeskich stanów i sądów. *Sala Władysławska* – największe świeckie pomieszczenia średniowiecznej Pragi: ma 62 m długości, 16 m szerokości i 13 m wysokości. Sala tronowa zbudowana na polecenie Władysława II Jagiellończyka w latach 1493-1502. Ma niecodzienne sklepienie na kształt opadających do podłogi liści. Tu odbywały się elekcje, koronacje i turnieje rycerskie, a obecnie zaprzysięgani prezydenci Czech. W kolejnym skrzydle, do którego wchodzi się z sali, znajduje się Kancelaria *Czeska*- w tym Miejscu doszło do słynnej **defenestracji** (wyrzucenia przez okno w 1618 roku

dwóch Namiestników cesarskich, dokonane przez przedstawicieli stanów czeskich, będące wyrazem Protestu przeciw pogwałceniu swobód religijnych), która zainicjowała wojnę trzydziesto- Letnią. Pod renesansowym portalem przechodzi się do gabinetu dawnego namiestnika cesarskiego. Spiralna klatka schodowa prowadzi do *Kancelarii Dworu Cesarskiego*, usytuowanej nad Kancelarią Czeską. W czasach Rudolfa II zarządzano stąd całym *Świętym Cesarstwem Rzymskim*. Klatka schodowa pod trzema renesansowymi oknami na węższej ścianie Sali prowadzi do **Kaplicy Wszystkich Świętych**, gdzie znajdują się trzy cenne dzieła sztuki: *Tryptyk Anielski* Hansa von Aachena, malowidło Vaclava V Reinera, „*Wszyscy święci*” w ołtarzu głównym oraz cykl malowideł Kristiana w prezbiterium, przedstawiające sceny z życia św. Prokopa. obok Sali znajduje się *Sala Obrad*, w której zbierały się czeskie Stany i Sąd Najwyższy. Tron królewski i wyposażenie pochodzą z XIX w. po lewej stronie tronu wiszą portrety władców z dynastii habsburskiej. Ostatnie pomieszczenie to Nowe Archiwa Ziemskie z emblematami heraldycznymi urzędników archiwum, widniejącymi na ścianach i suficie. Ciekawostką pałacu są **Schody Jeździeckie** niegdyś umożliwiały konny wjazd na turnieje i inne uroczystości, obecnie wyprowadzają z najnowszego skrzydła pałacowego. Ze starego pałacu wychodzi się na plac św. Jerzego, gdzie stoi barokowa XVII – wieczna Bazylika św. Jerzego. Świątynia powstała w 920 roku za panowania księcia Władysława ( ojca Waclawa I świętego,) , a przebudowano ją w XII w. wewnątrz o znakomitej akustyce wykorzystywana jest do koncertów. Po prawej stronie jest kaplica św. Ludmiły, babki Waclawa I Świętego. Była żoną Borzywoja, władcy z dynastii Przemyślidów . W 873 roku razem z mężem przyjęła chrzest z rąk Cyryla i Metodego. Była pierwszą czeską świętą – zginęła uduszona przez własną synową. Barokowy posąg przed wejściem do krypty – trumna z węzami zmieniającymi skórę- stanowi Alegorię zmiennej natury życia. Do zewnętrznej ściany bazyliki przylega barokowa kaplica Św. Jana Nepomucena. Wzdłuż północnej ściany katedry św. Wita biegnie uliczka Vikarzska, przy której wznosi się wieża prochowa Mihulka. **Złota uliczka** – najbardziej znana w Czechach, zwana również też „*uliczką alchemików*”. zabudowana malutkimi kolorowymi domkami dobudowanymi do zamkowych murów. Była schronieniem biedoty i przestępców. Dziś w odrestaurowanych domkach mieszczą się Miedzy innymi sklepiki z pamiątkami. W latach 1916-1917 pod nr 22 mieszkał Franz Kafka. Uliczka wspina się od centralnej Białej Wieży do Baszty o nazwie *Daliborka*. Basztę na zlecenie króla Władysława Jagiellończyka , w 1496 i była częścią fortyfikacji zamkowych. Aż do 1781 roku służyła za więzienie, skąd nazwa od imienia pierwszego więźnia. **Ogrody Zamkowe-** otaczają zabytki praskiego zamku, z których najstarsze założono w XVI w. Jiżni zahrady, czyli ogrody południowe ciągną się u stóp wzgórza od strony południowej, u podnóża gmachów widocznych od Malej Strany. Znacznie większy jest utworzony na zlecenie Ferdynanda I ( ogród królewski) po północnej stronie wzniesienia. Od murów zamkowych oddziela go Jeleni Parów, przez który

przerzucono Most Prochowy ( wchodzi się na niego z drugiego dziedzińca). Na jego terenie można zobaczyć ujeżdżalnię i salę do gry w piłkę, której zewnętrzne ściany zdobi sgraffito. W dalszej części kompleksu stoi piękny belweder- letni pałacyk Królowej Anny prezent Ferdynanda I dla żony. Z tarasu ujeżdżalni roztacza się piękny widok na katedrę św. Wita. W ogrodzie przed belwederem stoi renesansowa *Śpiewająca Fontanna*, spadające kropelki wody dzwonią, uderzając w brązową misę ozdobioną scenami polowań.

**Pałac Waldsteina** – zwany też pałacem Wallensteina. Pierwsza barokowa rezydencja z 1624-1630 dla generała Albrechta von Wallensteina. Okazała i bezsprzecznie brzydka budowla miała rywalizować z zamkiem na Hradczanach. Odrestaurowana jest siedzibą czeskiego senatu , jednak część pomieszczeń ( m. In. Dziedziniec, Salę Rycerską, Salę zwierciadłową, Gabinet Skórzany, Salę Audiencyjną i korytarz Mitologiczny) otwarto dla zwiedzających ( IV- X soboty i niedziele 10,00- 17,00) . W przeciwieństwie do rezydencji rokokowe ogrody ( wejście od ul. Letenskiej) są piękne. Obok sztucznej grotty i sadzawki dumą jest sala terrena – potrójna loggia pokryta malowidłami. Rozsiane pośród zieleni brązowe posągi antycznych bogów i bogiń są kopiami dzieł Adriaena de Vries. Oryginały padły łupem Szwedów w 1648 r. po środku pałacowego stawu umieszczona jest postać Herkulesa walczącego z Hydrą. Piękna jest też fontanna z posągami Wenus i Kupidyna. Po północnej stronie placu Waldsteina, u podnóża i na stoku góry zamkowej znajdują się

**Ogrody Pałacowe** – jeden z cudów europejskiej architektury ogrodowej. Ogrody obrazują gust szlachty i jej styl życia. Pięć pałacowych ogrodów pod zamkiem praskim zostało ( 1988- 2000 ) połączonych w jedną całość dostępną dla zwiedzających. Są to: *Ogród Lebeurski, Mały Ogród Palffyovski i Wielki Ogród Palffyovski, Ogród Kolovratski z siedmioma tarasami połączonymi schodami, dolny taras zdobi fontanna z rzygaczem w kształcie ludzkiej głowy. Najpiękniejszy Mały Ogród Furstenberski i Wielki Furstenberski* otaczający pałac Furstenbergów, w którym ma siedzibę polska ambasada. **Kościół św. Mikołaja na Malej Stranie** - jest szczytowym osiągnięciem architektury praskiego baroku oraz dominującą budowlą Malej Strany. Dzieli on Plac Mlostrański na dwie części. Został zbudowany w latach 1704- 1756 w miejscu zburzonego kościoła gotyckiego pod tym samym wezwaniem. Monumentalny kościół z ogromną kopułą i smukłą dzwonnica. Fresk plafonowy w nawie głównej głoszący apoteozę św. Mikołaja- jest dziełem Johanna Krackera z roku 1761. Fresk w kopule –*Adoracja Świętej Trójcy* – jest malowidłem Franza Balka z roku 1751. Cztery wielkie posągi ojców kościoła i połączany posąg św. Mikołaja w głównym ołtarzu są dziełem Ignaza Platzera z lat 1752-1755 . Organy pochodzą z połowy XVIII w., grał na nich między innymi W. A.Mozart. Wokół Rynku Malostránskiego oglądamy: - naprzeciwko kościoła neoklasycystyczny **Pałac Lichtensteinów**. W latach 1620-1627 Należał do Karla von Lichtenszteina, zwanego „ *krwawym namiestnikiem* „ – był

odpowiedzialny za masakrę przywódców rewolucji 1618 roku. Na placu przed pałacem znajduje się bogato rzeźbiony słup Trójcy Najświętszej. - w zachodniej pierzei placu stoi **Pałac Kaisersteinów**. Tablica pamiątkowa głosi, że mieszkała tu sławna śpiewaczka operowa Ema Destinnova. Nieopodal kościoła pod nr 10 stoi Dom pod **Złotym Lwem**, jeden niewielu czysto renesansowych budynków Malej Strany, mieści się w nim winiarnia U Mecenasz. - przy ul. Lazenskiej znajduje się najstarsz świątynia Malej Strany jest kościół **Panny Marii Pod Łańcuchem** – zbudowany w XII wieku dla zakonu Joannitów. - Na południowej stronie placu Malostránskiego pod nr 259 stoi barokowy **Pałac Hartigów**. - Przy ul. Tomaszkiej i Letenskiej wznosi się kościół św. Tomasz, to skarbnica czeskiej sztuki barokowej. Kościół powstawał w latach 1285 do 1379. Największe skarby kryje wewnątrz. Naścienne malowidła w zakrystii, przedstawiające legendę o św. Jadwidze, są gotyckie. Wspaniałe freski w nawie głównej, w kopule i prezbiterium stworzył w latach 1728-1730 największy czeski twórca fresków Vaclav Vavrzinec Reiner. Ołtarz główny zdobią dwa wielkie płótna Rubensa przedstawiające św. Tomasz i św. Augustyna. - Przy ulicy Nerudowej można zobaczyć: **-Dom Pod Dwoma Słońcami** – gdzie mieszkał pisarz czeski Jan Neruda (1834-1891). Wiele kamieniczek na tej ulicy zbudowano w stylu renesansowym, a później przebudowanych w stylu baroku. Niektóre też mają godła, które nie pasują do nazw, np.: *Dom Pod Czerwonym Orłem ( 6 ) ma dwa anioły*. Kamieniczka pod nr 12 zamieszkiwanej przez kilka lutników – jej symbolem *trzy skrzypce*. Kamienica ( nr 16) *Pod Złotym Kielichem*. Kamienica ( nr 18 ) *Pod Św. Janem Nepomucenem*. Kamienica ( nr 25) *Pod Ostem i Kołyską*. W dawnej aptece Pod Złotym Lwem ( nr 32 ) urządzono małe muzeum farmacji. W barokowym *Pałacu Morzinów* mieści się ambasada rumuńska, ma niecodzienną fasadę: Balkon podpierają figury Maurów, drzwi symbolizują dzień i noc, a postaci na dachu- cztery strony świata. - W pałacu **Thunów- Hohensteinów –Kolowratów** znajduje się ambasada włoska. Fasadę zdobią orły z rozpostartymi skrzydłami oraz postacie Jupitera i Junony. Pałac jest połączony pasażami z sąsiednim kościołem i klasztorem św. Kajetana. Przy Nerudowej 33 stoi rokokowy **Pałac Bretfeldów** z rzeźbą św. Mikołaja nad portalem. Niegdyś słynął z hucznych bali maskowych, na których uczestniczyli ponoć W.A. Mozart i G. Casanova. Schodami Jansky Vrszek przez Szporkową na Ulaszka gdzie stoi pałac **Lobkoviców**. wspaniała barokowa budowla mieści ambasadę niemiecką. Ogrody pałacowe są częściowo udostępnione, skąd są wspaniałe widoki. Dalej do ulicy Trziszte gdzie w pałacu **Schonbornów** mieści się ambasada amerykańska, niestety przepiękne ogrody są zamknięte dla publiczności. Schodzimy do ul Karmelitskiej do **Pałacu Vrtbów**, gdzie najpiękniejszy jest Ogród Vrtbovski, urządzony około 1720 r. zwiedzanie możemy zacząć u podnóża pałacu, gdzie znajduje się basen i posążek putta, a obok sala terrena z freskiem przedstawiającym Wenus i Adonisa. Schody rozgałęziają się na dwie strony i prowadzą na pierwszy taras, który kształtem przypomina motyla z rozłożonymi skrzydłami. Na kończącej go

ścianie wspiera się drugi taras, też z dwoma ramionami schodów. Taras jest spadzisty, bogato zdobiony reliefami przedstawiającymi syreny i zwieńczony glorieta, na którą prowadzą wąskie schody wewnętrzne. Z tego najwyższego miejsca ogrodu rozciąga się widok na okoliczne pałace Malej Strany, na dziesiątki praskich wież. Stąd też zobaczymy architektoniczną koncepcję ogrodu: koronkową plecionkę alejek, klomby, żywopłoty, barierki, posągi i kamienne wazy. Posągi to między innymi: Apollin, Merkury, Diana, Junona, Minerwa, Jupiter i Cerera. Dalej idziemy do Kościoła **Marii Panny Zwycięskiej**, najstarszej barokowej świątyni. Największą popularnością cieszy się tutaj *Praskie Dzieciątko Jezus*. Cudowna figurka wykonana w XVI w. z wosku, 45-centymetrowa rzeźba pochodzi z Hiszpanii. Do Czech przywiozła ją Maria Maxmilian Manriques de Lara, żona Vratislava z Pernsztejnu. Za spełnienie próśb Jezuskowi ofiarowano złote korony, królewski jabłko. Obecnie dzieciątko posiada ponad 50 najrozmaitszych ubranek, koszulek i czapeczek. Figurka przebierana jest zgodnie z kalendarzem świąt kościelnych. Z ulicy Ujezd (koło kościoła św. Jana Chrzciciela) można wjechać na **Wzgórze Petrzin** (327 m.n.p.m.) kolejką linową naziemną jazda trwa około 3 min.). Atrakcyjny park na wzgórzu stworzono z połączonych ogrodów na miejscu wcześniejszych winnic. Na poziomie górnej stacji biegnie ścieżka, którą można dojść przez park aż do klasztoru na Strahovie. Roztaczają się z niej piękne widoki na zamek i Stare Miasto. Na wzgórzu zobaczymy: - drewnianą cerkiewkę św. Michała, przykład XVIII-wiecznej architektury ludowej- pochodzi z Ukrainy. Obok cerkiewki stoi wołowska dzwonnica. Mur Głodowy zbiegający po zboczu, stanowi część fortyfikacji z czasów Karola IV. Ponoć został pomyślany jako coś w rodzaju robót publicznych, które miały uchronić od śmierci biedotę podczas wielkiego głodu w 1360 r. Obok muru znajduje się obserwatorium astronomiczne. Na szczycie stoi wieża widokowa – pomniejszona replika wieży Eiffla. Na szczyt 60-metrowej wieży prowadzi 299 schodów. Nieopodal jest usytuowany kościół Św. Wawrzyńca oraz miniaturowy zameczek z labiryntem luster wyposażony w 45 luster. **Wyszehrad** Drugim zamkiem wzniesionym przez Przemyślidów na terenie dzisiejszej Pragi to Wyszehrad. Jest on osnuty mitami i legendami a dzisiaj jest zabytkiem narodowym. Przy ulicy K rotunde wznosi się „**Diabelska Kolumna**”, ponoć ustawiona przez samego szatana po tym jak przegrał zakład z księdzem. Na wzgórzu, w obrębie dawnych fortyfikacji zachowały się liczne pamiątki z różnych epok- m.in. bramy, barokowa zbrojownia, kazamaty, posągi, probostwa, ruiny średniowiecznych budowli, wśród nich tzw. *Łaźnia Libuszy*” Zwiedzającym udostępniono m. In. Część dwukilometrowych podziemnych kazamat z salą zwaną Gorlice, gdzie stoją oryginały barokowych posągów z mostu Karola, Bramę Cegielną z ekspozycją na temat twierdzy Wyszehrad. Najstarszą budowlą Wyszehradu jest tajemnicza rotunda św. Marcina, ten romański kościółek z XI wieku, zrekonstruowany w latach 70 XIX w. wyznacza miejsce prastarej osady. Dwuwieżowa kolegiata św. św. Piotra i Pawła, obecną neogotycką postać otrzymała w latach 80 XIX w. w



kościół znajduje się grób św. Longina. Na jednej z wież zamontowano carillon, na którym wygrywane są czeskie patriotyczne melodie. Nieopodal w podziemiach barokowego budynku na Sobieslavovej 14 można obejrzeć pozostałości wczesno romańskiej bazyliki św. Wawrzyńca.

**Cmentarz Wyszehradzki**- to narodowa nekropolia i miejsce ostatniego spoczynku najwybitniejszych kompozytorów, muzyków, pisarzy, malarzy, architektów itp. W 1875 roku wzdłuż trzech ścian cmentarnego muru wybudowano neorenesansowe krużganki z polichromowanymi sklepieniami. W centralnym miejscu stoi pomnik Slavin, mający postać mauzoleum zwieńczonego trumną, nad która pochyla się geniusz. Pod pomnikiem znajduje się krypta z grobami 40 wybitnych osobistości świata kultury.

### Relacja z wycieczek według Alicji Mikołajczyk

#### Wycieczka do Drezna

We wrześniu byliśmy w Dreźnie. Wyjazd 10.09.2011r. wczesnym rankiem, a powrót 11.09 wieczorem.

Zwiedzanie miasta zaczęliśmy od **Albertinum** – jednej z najsłynniejszych budowli miasta, której



nazwa pochodzi od imienia króla Alberta. Wybudowana w XVI w. jako zbrojownia, od 1953r. wykorzystywana jest do celów muzealnych. Znajduje się tu okazały zbiór rzeźb, głównie antycznych i renesansowych. Tylko we Włoszech znajdują się bogatsze zbiory. Galeria Mistrzów Nowych została otwarta jako samodzielne muzeum w 1931r. Specjalizacją muzeum jest sztuka europejska XIX i XX w. Można tu zobaczyć obrazy XIX-wiecznych malarzy francuskich: Maneta, Renoira czy Courbeta oraz niemieckich impresjonistów i ekspresjonistów.

Albertinum

Pogoda była piękna, więc po opuszczeniu murów Albertinum udaliśmy się spacerkiem na zamek, ponieważ o 14.30 mieliśmy wejść do muzeum-skarbca.

Grupowe zdjęcie przy pomniku - niestety Marcin Luter się nie zmieścił...

Zamek rezydencyjny to rozległy kompleks budowlany. W 1701 roku spłonął, lecz August Mocny zatrudnił do jego odbudowy znanych architektów, którzy przywrócili zamkowi dawną świetność.



Stworzyli oni m.in. Grünes Gewölbe czyli Zielone Sklepienie. Jest ono uważane za najbogatszy zbiór klejnotów. W 1721r. król zlecił utworzenie skarbcza, a od 1730r. został on udostępniony zwiedzającym. Poza ogromną ilością biżuterii, oraz przeróżnych, wyjątkowo cennych dzieł sztuki, w Grünes Gewölbe znajduje się największy na świecie 41-karatowy diament zwany „Zielonym Drezdeńczykiem”, który należy do klejnotów koronnych królów Saksonii. Złoty serwis do kawy, wielka fregata z kości słoniowej, niezwyklej urody perłowe figury oraz inne kosztowności



umieszczone są w zabytkowych salach na eleganckich stołach, w szklanych witrynach. Do kompleksu zamkowego należy również dziedziniec stajenny, który w czasach renesansu służył za plac turniejowy i festynowy. Słynna jest również ściana wzdłuż Augustusstrasse, na której znajduje się długi na ponad 100 metrów Orszak Książęcy. Przedstawieni w nim zostali

hrabiowie, księżęta elekcyjni, królowie z domu Wettynów oraz przedstawiciele świata nauki i sztuki. Początkowo było to malowidło grafitowe, lecz by uchronić je przed zwiertzeniem, 30 lat

później na ścianie umieszczono 25 000 płytek z miśnieńskiej porcelany, na które przeniesiono malowidło.

Po zwiedzeniu skarbcza poszliśmy na obiad, a po nim zwiedziliśmy dwa wspaniałe dreźnieńskie kościoły: **Frauenkirche i Hofkirche**. Frauenkirche czyli Kościół Mariacki to protestancka budowla sakralna w Nowym Rynku. W lutym 1945r. w wyniku alianckich bombardowań zawałił się i pozostał przez lata ruiną – żywym dowodem okropieństw wojny. Po upadku muru berlińskiego odbudowany, a w 2005r. konsekrowany i udostępniony wiernym oraz turystom.



Frauenkirche



Hofkirche

Hofkirche inaczej Kościół Dworski lub Katedra Świętej Trójcy to największy kościół o powierzchni 4800 m<sup>2</sup> i zarazem ostatnia barokowa budowla w mieście z przepięknymi organami Silbermanna. Ten dzień nie zakończył się dla większości z nas zakwaterowaniem w dreźnieńskim hotelu A&O. Po ulokowaniu swoich bagaży w pokojach udaliśmy się na nocne zwiedzanie miasta. Przeszliśmy przez ogromny, pięknie oświetlony i zadbane dreźnieński dworzec Hauptbahnhof. Potem przecinając Wiener Platz weszliśmy w Prager Strasse podziwiając po drodze podświetlane fontanny, witryny sklepowe i zabytki dreźnieńskie. Spacer zakończyliśmy piwkiem w ulicznej piwiarni, prowadzonej przez polską rodzinę.



Następnego ranka po śniadaniu wybraliśmy się do **Zwinger**. Ten architektoniczny klejnot Drezna należy do najszlachetniejszych na świecie. Mieści się w nim Galeria Malarska Starych Mistrzów, Muzeum Porcelany i Muzeum

Historyczne. W Muzeum Porcelany, znajdującym się w obu skrzydłach przy wejściu do Zwingera, podziwialiśmy niezwykle piękne zbiory a ilość eksponatów przeszła moje najśmielsze oczekiwania, ale i obrazy w Galerii Starych Mistrzów zachwyciły nas.



Po obiedzie zwiedziliśmy przepiękny gmach **opery**, a później wybraliśmy się na nabrzeże Łaby i podziwialiśmy mosty, statki wycieczkowe (jeden z nich to „Hrabina Cosel”) oraz balony, unoszące się nad wodą. Chociaż upał dał o sobie znać było bardzo przyjemnie, a choć zwiedziliśmy sporo - czuło się niedosyt. Naprawdę żał było wracać ... a już wieczorem otaczała nas szara rzeczywistość w Wałbrzychu.

Nabrzeże Łaby



### Wakacyjne wypadki do Czech

Zgodnie z wieloletnią już tradycją podczas przerwy wakacyjnej wybieramy się na wycieczki do Czech. Od dwóch lat zaś jeździmy do Czeskiego Raju. Zwiedzamy zamki, pałace, kościoły i inne godne uwagi obiekty. Wyjazdy te organizowane są mniej więcej raz w miesiącu, a każdy kończy się obiadem w jakiejś czeskiej knajpce, podczas którego zamawiamy sobie dania miejscowej kuchni.

**16.07.2011r.** zaliczyliśmy Valdštejn, Turnov i miejscowość Mala Skala. Wyjechaliśmy ze sporym opóźnieniem, ale pogoda była piękna, więc to nam nie zepsuło humorów. Po przyjeździe na miejsce, już na parkingu, zrobiliśmy sobie grupowe zdjęcie po czym ruszyliśmy przez las do zamku Valdštejn– najstarszego grodu Czeskiego Raju, zbudowanego na skalistym urwisku w połowie XIII w.



Prowadzi do niego wąski, kamienny most z barokowymi rzeźbami na wzór praskiego mostu Karola. Na terenie zamku znajduje się pomieszczenie, w którym umieszczono w gablotach modele zamków z całego regionu. Jest to miejsce, którego nie powinno się pominąć. Bardzo ciekawa jest też barokowa kaplica. Ten renesansowy zamek jest częściowo odrestaurowany i udostępniony do zwiedzania. Niewątpliwie najbardziej imponującą rzeczą jest jego lokalizacja na szczycie wzgórza pokrytego gęstym lasem. No i te widoki na najbliższą okolicę, ruiny zamku Trosky i Hruboskalsko ... Mieliśmy też okazję zobaczyć ślub w tej wyjątkowej scenerii.

Z Valdštejna pojechaliśmy do Turnowa. Zwiedziliśmy rynek i synagogę, jedyny sakralny obiekt udostępniony do zwiedzania tego dnia. Obydwa kościoły katolickie były zamknięte. Kolejnym miejscem, w które udaliśmy się była Mala Skala, położona w dolinie Izery, z ciekawą zabudową oraz galerią. Po obiedzie wróciliśmy do domu, robiąc zakupy w przygranicznych sklepikach.

**30.07.2011 r.** zaplanowaliśmy wyjazd do Sychrova, Vranova i Frydštejna. Zwiedzanie ograniczyliśmy jednak do Sychrova ze względu na padający deszcz. W przyzamkowej kawiarence rozgrzaliśmy się gorącą kawą, a potem zwiedziliśmy zamkowe pomieszczenia.



A było co zwiedzać, bo zobaczyliśmy cenne obrazy olejne przodków Rohanów i francuskich królów, największe zbiory francuskiego malarstwa portretowego, a także kolekcję broni, salę pamięci A. Dvořáka, salon cesarski z portretami cesarza Franciszka Józefa I i jego małżonki Sissi, wspaniały rokokowy salon z porcelaną miśnieńską. Zwiedzanie zamku podzielone jest na dwie trasy - A i B. **Trasa A obejmuje** wnętrza głównego budynku zamkowego (np. kaplica, klatka schodowa, pokoje gościnne, apartamenty męskie i damskie, biblioteka, salon bilardowy, uroczysty pokój stołowy) – zwiedzanie tej trasy trwa ponad godzinę. **Trasa B** to wnętrza bocznego skrzydła zamku (tzw. Bertina) z wyposażeniem z okresu od XVII do pierwszej połowy XX wieku - czas 60 minut. Jak już wspomniałam, zrezygnowaliśmy ze zwiedzenia miejsc, które mieliśmy w planie na ten dzień, ponieważ pogoda spletała nam figła.

**12 sierpnia** wybraliśmy się na trzecią tego lata wycieczkę do Czeskiego Raju. Tym razem mieliśmy w planie zwiedzenie zamku Kost, pałacu Humprecht oraz miasteczka Sobotka z budownictwem szachulcowym. **Zamek Kost** – to najlepiej zachowany zamek w Czechach. Jest naprawdę imponujący - idealnie zachowana warownia na skale nad wodą. Masywne obronne mury zwieńczone są blankami, a nad gotyckim zamkiem góruje kamienna wieża.



zamek Kost

Pałac myśliwski Humprecht to kolejny obiekt. Uwagę przyciąga kształt budowli w postaci eliptycznej wieży, której niższa część ma większe rozmiary i drewniane zewnętrzne obejście; z niej wznosi się węższa wieża, zwieńczona półksiężycem. Pośrodku zamku znajduje się wysoka na 16 m sala zdobiona polichromią. W związku ze swą unikatową konstrukcją architektoniczną, zamek szczyli się tym, że dźwięk w sali bankietowej doznaje 6-8 powtórzeń.



Myśliwski pałacyk Humprecht

Zwiedzanie tego dnia zakończyliśmy w Sobotce. Najbardziej znany tutaj dom postawiono w 1811 roku, a mieści się w nim galeria. To charakterystyczna budowla piętrowa z podcieniami o konstrukcji zrębowej. Tu się narodził i zmarł poeta Wacław Šolec. Bardzo malowniczy jest ryneček w tym spokojnym, czeskim miasteczku.

**Trzeciego września**, jak zwykle o 7.00 rano, wyjechaliśmy z parkingu przy Kauflandzie na kolejną eskapadę do Czech. Tym razem w programie był Jičín i Prachowske Skalý z licznymi vyhlídkami, czyli punktami widokowymi. Przyznam, że dostaliśmy w kość. Pokonywanie kolejnych podejść i zejść spowodowało u większości z nas zakwasy, które pamiętaliśmy przez najbliższe dni.

Zaliczyliśmy jednak w Czechach już wszystkie skalne miasta. Od przyszłego roku będzie już tylko lepiej ... a raczej lżej.

Alicja Mikołajczyk



**Słuchacze o lekturach**

Lucyna Biernacka – miłośniczka pieszych wycieczek i książek

**„KAPUŚCIŃSKI : nie ogarniam świata”**

Świat Książki Warszawa 2007 rok – wydanie poprawione, uzupełnione.

Autorzy – Witold Beres i Krzysztof Burnetko są dziennikarzami.

Książka jest napisana w formie rozmów - wywiadów z Ryszardem Kapuścińskim.

Rozmawiają o jego życiu, pracy dziennikarskiej, o sposobach zbierania przez niego informacji do publikacji, o jego podróżach do różnych zakątków świata i opiniach na temat współczesnego świata. Kapuściński uważał, że najważniejszy w pracy dziennikarskiej jest uśmiech, że nawet do najmniejszego tekstu trzeba się solidnie przygotować, że trzeba być otwartym na innego człowieka i chcieć go słuchać i rozmawiać z nim. Stwierdził, że obecnie coraz mniej ludzi interesuje się polityką i coraz mniej ludzi chce o niej mówić.

O współczesnych mediach mówił, że pełnią podwójną rolę, są bogiem o dwóch obliczach, są źródłem informacji a przez to wpływają na kształtowanie myślenia masowego odbiorcy.

A z drugiej strony w celu przyspieszenia obiegu informacji, przekazywany jest jakiś fragment rzeczywistości zupełnie wyrwany z kontekstu. Niedysyjsza funkcja cenzury została zastąpiona systemem filtracji – wiemy to, co szefowie mediów chcą nam przekazać. Nic więcej.

„W drugiej połowie XX wieku, zwłaszcza w ostatnich latach, począwszy od końca zimnej wojny, dzięki rewolucji elektronicznej i komunikacyjnej, świat biznesu odkrył, że prawda nie jest tak istotna, i nieistotna nawet jest walka polityczna; tym, co ważne w informacji stał się spektakl. I w momencie, kiedy stworzyliśmy tę informację - spektakl, możemy ją wszędzie sprzedać. Im bardziej widowiskowa, tym więcej pieniędzy możemy zarobić.”

„ Z tego właśnie powodu, nagle, na czele największych grup telewizyjnych spotykamy ludzi, którzy są jedynie wielkimi ludźmi biznesu, związanymi z wielkimi bankami albo firmami ubezpieczeniowymi, albo jakkolwiek inną instytucją mającą w założeniu przynieść duży dochód. Informacja zaczęła się opłacać, i to bardzo szybko.”

W książce tej jest również kalendarium życia i twórczości Kapuścińskiego od marca 1932 do grudnia 2006 roku i umieszczone są jego zdjęcia. Kapuściński zmarł 23 stycznia 2007 roku.

Autorzy zawarli w niej liczne cytaty z jego książek i publikacji, był czytany na całym świecie.

Lucyna Biernacka



Grudzień 2011 r.

**Teresa Ziegler – książki o życiu i nie tylko**

Polecam państwu cykl książek **Hanny Kowalewskiej o Zawrociu**. Pierwsza z cyklu to „Tego lata w Zawrociu”, wydana w roku 1998, w której Matylda, młoda kobieta po wielu życiowych przejściach odziedziczyła dom w Zawrociu po nieznannej babce. Próbuje poznać intencje, jakie nią kierowały, aby przekazać jej rodzinny, sporo wartu dom z pamiątkami. Następnie ukazała się „Góra śpiących węży” – tutaj Matylda musi znowu zmierzyć się z przeszłością szukając śladów po nieżyjącym ojcu. Następną książką jest „Maska arlekina”, gdzie Matylda próbuje dojść do tego, co naprawdę kryje się za śmiercią jej męża – artysty przez znajomych nazywanego Świrem. Potem ukazała się jeszcze „Inna wersja życia” gdzie także wraca do przeszłości, do czasów niełatwego dzieciństwa ale także próbuje ułożyć sobie życie osobiste i znaleźć prawdziwą miłość, co okazuje się niełatwe. Ostatnią książką cyklu jest „Przelot bocianów” wydana w 2011 roku. Jest to „pełna emocji opowieść o samotności i budowaniu nowych więzi, o rozczarowaniu i nadziei, o zdradzie i prawdziwej miłości” - tyle mówi notka na okładce. I jeszcze „to powieść oparta na wnikliwej obserwacji życia, chwilami dramatyczna, a jednocześnie pełna ciepła oraz humoru. Wciąga, wzrusza, uwodzi doskonałym językiem i jak wszystkie powieści z cyklu o Zawrociu trzyma w napięciu do ostatniej strony”. Naprawdę polecam, co więcej – mogę wypożyczyć do przeczytania.

Teresa Ziegler – styczeń 2012

**Twórczość słuchaczy – poezja i proza****Alicja Mikołajczyk****Gdzie te czasy?**

Ach, gdzie te czasy, gdy byłam młoda?

I gdzie podziała się ma uroda?

Gdzie jest figura młodej dziewczyny

I moje skąpe spódniczki mini?

Gdzie z Salamandry czarne szpileczki,

Które nosiłam do każdej kiecki?

A spodnie – dzwony, płaszcz z ortalionu,

Gdy wychodziłam na randkę z domu ?

Ach, gdzie te czasy, gdy byłam młoda?

Tak przeminęły jak bystra woda ...

Żal, że nie powrócą i wielka szkoda,

Że przeminęły jak ma uroda ....

04.11.2011

**Zapłakane miasto**

Zachmurzyło, rozdeszczyło się niebo,

Płyną po nim dziś chmury czarne.

Tylu łez dawno w mieście nie było,

Tylko parasole przemykają barwne.

Spacerując, omijam kałuże,

Samochody wzbijają fontanny

Swoje światła rozmyte kołyszac

Pośród ulic ponurych i szarych.

## Niespełnione marzenia

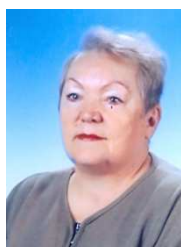
Od zawsze chciała być nauczycielką. Marzyła o tym od dzieciństwa. Podczas podwórkowych zabaw rozdawała dzieciom kartki i robiła klasówki. Jej starszy brat denerwował się, gdy Ewa zaglądała do jego zeszytu podczas odrabiania zadań domowych. Czasem, gdy wyszedł z domu, otwierała teczkę i z zaciekawieniem przeglądała zeszyty. Szkoła, do której chodził Adam była taka wielka i piękna. Położona w parku, z czerwonej cegły, prześwitywała przez liście już z daleka. Mama wzięła tam kiedyś Ewę na akademię, w której występował jej brat. Po akademii Adam oprowadził ją po szkole. Była taka dumna, gdy kroczyła długimi korytarzami trzymając go za rękę. Cieszyła się, że wkrótce też będzie chodziła do tej samej szkoły.

Jej marzenie o szkole spełniło się kilka miesięcy później. Pierwszego września 1953r. w drodze do szkoły kurczowo trzymała dłoń mamy. Bardzo chciała się uczyć, ale bała się nowego otoczenia. Nie wiedziała czy polubi swoją panią i nowe koleżanki. Po uroczystym apelu na szkolnym dziedzińcu wszyscy poszli do swoich klas. Jej pani była kobietą tzw. słusznej postury – wysoka, o pełnych kształtach. Miała krucze, długie włosy, niedbale spiętą ją zapamiętała i tak ją widywała przez pierwsze trzy lata. Pewnego dnia podczas lekcji Ewa zauważyła, że pani ma spódnicę zapiętą na agrafkę. Inne dzieci też zwróciły na to uwagę i komentarzom nie było końca. Latem rozeszły się pogłoski o samobójczej próbie jej pani. Wróciła co prawda do zdrowia, ale do szkoły na Zielonej – już nie.

Po wakacjach Ewa poszła do czwartej klasy i wpadła w zachwyt. Jej nowa wychowawczyni była uśmiechnięta, miała miły głos i już pierwszego dnia dzieci ją bardzo polubiły. Obiecała też swej dziatwie, że jeśli nie będzie jej sprawiać kłopotu, przed zakończeniem roku zorganizuje im wycieczkę. Dotrzymała słowa. W pierwszym dniu czerwca zapakowała swych wychowanków do autokaru i wywiozła na biwak do rzeszotarskiego lasu. Były podchody, konkursy, zupa z kotła i piosenki przy ognisku. Wracali do domu pełni wrażeń i radośni jak nigdy. Pani obiecała im wtedy, że za rok zabierze ich na wycieczkę do Krakowa. Rok później zwiedzali dawną stolicę Polski. W drodze powrotnej podczas jazdy autokarem pani przeprowadziła konkurs wiedzy o Krakowie. Ewa uwielbiała szkołę, swoją panią i postanowiła w przyszłości uczyć w szkole. Od zawsze tkwiło w niej to pragnienie, ale teraz decyzja była ostateczna i niepodważalna. Była pewna, że żaden inny zawód nie da jej tyle satysfakcji. Od piątej klasy szkoły podstawowej zaczęła się uczyć języków obcych. Szczególnie upodobała sobie język rosyjski i w miarę postępów w nauce utwierdzała się przekonaniu, że nauczanie tego języka będzie spełnieniem jej marzeń. Szło jej całkiem nieźle, więc wszystko było na dobrej drodze. W szkole średniej przykładała się do rosyjskiego jeszcze bardziej wiedząc, że będzie to jej przedmiot wybrany na maturze. Egzamin dojrzałości z rosyjskiego poszedł jej doskonale. Ewa złożyła papiery na filologię rosyjską w swym rodzinnym mieście, w pierwszych dniach lipca pojechała na egzamin i zaraz po nim

wybrała się na obóz wędrowny zorganizowany dla absolwentów szkoły. Dwa tygodnie nad morzem minęły jak z bicza strzelił. W drodze powrotnej zatrzymała się u rodziny w Poznaniu i tydzień później zjawiała się w domu. Czekają ją tutaj wielkie rozczarowanie. Odesłano jej papiery z uniwersytetu z informacją, że zdała rosyjski, ale oblała polski. Postanowiła podjąć naukę gdziekolwiek i za rok spróbować swych sił po raz kolejny. Przypadek sprawił, że zahaczyła się na ten czas w szkole medycznej i kilka miesięcy później zwróciła się do dyrekcji z prośbą o wydanie papierów na uniwersytet. Dyrektor Rudawska przekonywała ją, by ukończyła szkołę i zdobyła zawód. Tłumaczyła, że jest jeszcze młoda i jeszcze zdąży postudiować. „Ale fach będziesz miała już w ręce” – mówiła. Ewa jej posłuchała i została w szkole. Za jakiś czas dyplom miała w kieszeni. Mogła teraz podjąć pracę, albo rozpocząć wymarzone studia. Ślub przekreślił jednak jej życiowe plany i marzenie o nauczaniu. Z czasem polubiła swój zawód i nieźle się w nim realizowała. Zawsze jednak żałowała, że nie była bardziej stanowcza w realizacji swych życiowych planów.

A.M.

**Marta Obwojska**

### **Pamiętka z wakacji - dla przyjaciółki**

Prosiłaś mnie, aby Ci przywieźć z wakacji  
Anioła Kolorowego  
Długo szukałam, lecz tam, gdzie ja byłam  
Nie było Jego  
Straciłam już nadzieję, że spotkam Go na drodze  
Gdy nagle pojawił się na niebie, na różowym obłoku  
Długo szybował nad morzem, potem spłynął na ziemię  
Łagodny, serdeczny, uśmiechnięty  
Promieniujący radością  
Kolorowy Anioł – Anioł Dobroci, Anioł Przyjaciel  
Przywiozłam Ci również garść kolorowych muszelek  
Zebranych w słońcu, na bałtyckiej plaży  
Muszelki – dar Matki Natury – Włodarza Ziemi naszej  
Jakże wielką artystką i mądrą – musi być Ona

Wszystko co stworzy, zachwyty budzi i podziw

I jak dotychczas – nikt Jej nie dorównał

Nikt nie pokonał

Nie poprawiajmy, nie niszczy Jej dzieła

Wszak Ona wie najlepiej, czego nam potrzeba

2011 r.

Marta Obwojska

### **Smutek**

Czemuś taki smutny Stary Człowieku?

Co trapi Cię tak mocno, że cieniem głębokim

Zasnutą masz twarz, a oczy straciły swój blask

I zapomniałeś jak usta układać do uśmiechu

Czyż martwi Cię to, że siły nie takie,

Hart ducha nie ten?

A może, problemy współczesny sprawia Ci świat?

Dziś wszystko jest inne, niż w Twym dawnym życiu

A może zadręcza Cię myśl, że rola jaką grasz

W spektaklu pt. „Życie”, dobiega już końca

I za chwilę światła pogasną

Otoczy Cię ciemność i zostaniesz w niej sam

Na wieki sam, na wieki w ciemności.

2011 r.

Marta Obwojska

### **Wywiad z sobą – o sobie**

Chciałabym, żebyś opowiedziała coś o sobie. Cofnijmy się więc do czasów Twojego dzieciństwa, jaka była Twoja rodzina, Twój dom?

Rodzice, babcia, dwie starsze siostry, to była moja rodzina. Mama osoba spokojna, zrównoważona, z dużym poczuciem humoru. Nie była wykształcona, ale posiadała wrodzoną mądrość życiową, takt. Przyjaźnie i pozytywnie nastawiona do ludzi, życia i świata. Nigdy nie miała humorów, fochów. Rano wstawała pogodna i uśmiechnięta kończyła dzień. Uzdolniona muzycznie, z łatwością rezygnowała ze swoich marzeń i pragnień na rzecz rodziny. Smacznie gotowała, robiła znakomite przetwory słodkie i słone, które zajadaliśmy całą zimę. Szczególnie zapamiętałam smak konfitur z wiśni i truskawek, oraz pikli z ogórków. Była zaradna, praktyczna. Mama miała licznych znajomych z młodych lat (repatrianci ze wschodu), z którymi utrzymywała kontakty. Mieszkali w okolicznych wioskach. Zazwyczaj latem, wczesnym rankiem wyruszałyśmy w daleką, bo 10 – kilometrową trasę. Pierwszy postój był w połowie drogi. Zachodziłyśmy do

znajomej mamy, która witała nas serdecznie i częstowała czym mogła. Obie panie wymieniały się nowinkami, ploteczkami, ja zjadałam to, co miałam na talerzu i po krótkim odpoczynku ruszałyśmy w dalszą drogę. Szłyśmy drogą między polami, po obu jej stronach rosły wierzby. Siadałyśmy zawsze pod jedną z nich, żeby trochę odpocząć i nasycić się latem. Wokół panowała cisza, pachniało zboże, ziemia. Pachniały intensywnie krzewy dzikich róż rosnących na poboczu. Wzrok przyciągały kolorowe plamy kwitnących w zbożu maków i chabrów. Widziałam zachwyty na twarzy mamy, była wrażliwa na uroki natury. A ja kładłam się na trawie i obserwowałam płynące po niebie obłoki, usiłując dostrzec w nich jakieś kształty. Miłe to były chwile.

Tata też był spokojny i pracowity. On jeden pracował na naszą rodzinę. Utalentowany technicznie. Stale konstruował jakieś maszyny, pracował nad wynalazkami. Parę z nich zostało opatentowanych. Kilka lat temu byłam u kuzyna. Zaprowadził mnie do warsztatu swojego i pokazał obrabiarkę do drewna, którą zrobił mój tata. Pamiętam, jak pracował nad tym, to był początek lat 60 – tych. Obrabiarka była sprawna, mój kuzyn – stolarz jeszcze pracował na niej. Muszę przyznać, że wzruszył mnie widok tej maszyny, przystanęłam i nie mogłam oprzeć się żeby nie dotknąć jej i prawie z czułością pogłaskać. Pamiętam jak tata zabierał mnie na spacer do parku, jak pierwszy raz byłam z nim w kawiarni (miałam 6 lat) i piłam tam oranżadę, która zachwycała mnie smakiem i bąbelkami szczypiącymi lekko w język. Tata często opowiadał mi bajki na dobranoc. Zawsze o tym samym Cimciu – Rymciu, który miał niesamowicie dużo ciekawych przygód.

Na pierwszy w życiu kieliszek wina przy wielkanocnym obiedzie namówił mnie tata. Miałam wtedy 16 lat, byłam harcerką wierną zasadom: *harcercz nie pije alkoholu i nie pali papierosów*. Długo mnie tata namawiał nim upiłam z kieliszka łyk wina.

Reasumując – dom miałam skromny, ale spokojny ciepły i bezpieczny. Nigdy nie słyszałam żeby rodzice kłócili się. A na pewno były jakieś problemy, kontrowersyjne sprawy. Z pewnością „dogadywali się”, jak byli sami. Muszę dodać, że w naszym domu zawsze było dużo książek, czasopism, gazet. Wszyscy lubiliśmy czytać, szczególnie w długie zimowe wieczory. Siedzieliśmy w kuchni, bo tam było najcieplej, cichutko grał głośnik. W kuchennym piecu buzował ogień, na płycie piekły się podplomyki, które lubiliśmy. Podnosząc oczy znad książki, widziałam moich bliskich zajętych czytaniem. Patrzyłam przez chwilę na ten obrazek i myślałam wtedy: *muszę to zapamiętać na całe życie*. Smaki i klimaty dzieciństwa są nie do powtórzenia. Zaistnieją i przemijają na zawsze, bo jak mówi piosenka: *nic dwa razy się nie zdarza*.

Jak wspominasz szkołę?

Do szkoły lubiłam chodzić. Wydaje mi się, że była bardziej przyjazna dzieciom niż obecna. Uczyłam się średnio, preferowałam przedmioty humanistyczne, ściśle nudziły mnie. Do dzisiaj nie wiem i nie rozumiem dlaczego np.: tlen czasami bywa dwu, czasami ośmio, a czasem

szesnastwartościowy. Matematyka też bywała dla mnie czarną magią. Pamiętam jak nauczyciel w VIII kl. powiedział do mnie: *no, daję Ci na półrocze 3, bo nie opuszczasz zajęć, jesteś na lekcji grzeczna, zeszyt masz ładnie prowadzony, zadania domowe odrabiasz (ściągi), ale w przyszłym półroczu już nie będę taki łaskawy*. Serdeczna koleżanka, dobra w matematyce zaofiarowała się i pomogła mi zrozumieć i nauczyć tego przedmiotu. Przy odrobinie chęci i wysiłku okazało się, że nie jest to takie straszne i miałam mocną trójkę opartą na wiedzy. Lubiłam język polski. Brałam udział w szkolnych konkursach czytelniczych. W jednym z nich zajęłam pierwsze miejsce. Należałam do harcerstwa, chętnie uczestniczyłam w zbiórkach. Nasz druh miał wiele pomysłów na to, aby były one arcyciekawe i dawały nam zadowolenie. Były nocne podchody, rajdy, obozy. I naprawdę wzruszenie wywoływała piosenka: „*Płonie ognisko w lesie i szumią knieje*” śpiewana o zmroku, przy palącym się ognisku.

Udzielałam się też w szkolnym chórze, z koleżanką śpiewaliśmy w duecie na akademiach szkolnych. Był taki moment, że zdecydowałam się powalczyć o lepsze stopnie. Tak się złożyło, że jakimś cudem udało mi się zdobyć kilka dobrych ocen z różnych przedmiotów, w pierwszych tygodniach nauki. Na lekcji wychowawczej, przy omawianiu stopni, wychowawczyni oświadczyła, że byłaby bardzo zadowolona, gdybym dalej utrzymywała ten poziom. Odezwała się we mnie ambicja i postanowiłam, że będę walczyć. W klasie było troje uczniów wzorowych. No i zaczęłam kuć. Zawiesiłam „działalność rozrywkową”. Przestałam chodzić do kina, a jeśli poszłam, to siedziałam z poczuciem winy, że tracę czas, zamiast się uczyć. Przestałam czytać książki, nie chodziłam na harcerskie zbiórki. Po kilku tygodniach takiej intensywnej nauki, zauważyłam, że jestem ciągle spięta, nerwowa, brakowało mi spotkań z koleżankami. Przemyślałam to i postanowiłam: koniec, koniec walki o tytuł prymusa. Wróciłam do dawnego trybu życia. Cóż to była za rozkosz, móc po przyjściu po lekcjach do domu, w oczekiwaniu na obiad, wyciągnąć się na tapczanie z ciekawą książką. Pójść spokojnie do kina i całą uwagę skupić na filmie, spotkać się z koleżankami na zbiórce harcerskiej. No i życie nabrało barw, stało się znowu ciekawe, wesołe i kolorowe. Czas, który poświęcałam nauce owocował ocenami dobrymi i dostatecznymi. Bardzo dobre były też: ze sprawowania i śpiewu. Uważam, że podjęłam wówczas bardzo mądrą decyzję, wycofując się z „*wysścigu szczurów*”, jak to dzisiaj się określa. Być może „*zyskałabym*” nerwicę, a straciła radość życia.

A jak spędzałaś wakacje?

Wakacje spędzałam albo na kolonii, albo u krewnych taty na wsi koło Piły, albo u rodziny mamy w Gdańsku. Wszystkie opcje satysfakcjonowały mnie jednakowo. Na kolonii, a trwały wtedy 4 tygodnie, dobrze się czułam w otoczeniu dużej gromady dzieci. Odpowiadały mi organizowane dla nas zajęcia, zabawy, wycieczki. Na jednym turnusie kolonijnym, wychowawczynią moją była bardzo młoda dziewczyna. Ładna, wesoła, żywiołowa, z blond

warkoczem. Zrobiła z nami przedstawienie o królowie i królewiczu, uczyła piosenek, opowiadała różne historyjki. Zapomniałam jak się nazywała. Nie zapomniałam natomiast brzmienia jej głosu. Wiele, wiele lat później, byłam już mężatką i mamą, szukając potrzebnych akurat dokumentów, wpadło mi w ręce zdjęcie z tej kolonii. Była na nim owa wychowawczyni w otoczeniu grupki kolonistek. Na odwrocie, moją ręką napisane były nazwiska sfotografowanych osób. Czytam i oczom nie wierzę. Wychowawczyni – Emilia Krakowska. I teraz dopiero skojarzyłam ten zapamiętany głos z jej osobą. Dlatego też, gdy w 2004, lub 2005 roku Emilia Krakowska przyjechała do Szczawna z monodramem „Wakacjuszka”, postanowiłam pójść i przypomnieć się Jej. Zaopatrzona w piękną różę i oczywiście zdjęcie z kolonii, ciekawa jak wypadnie to spotkanie, udałam się do teatru w Szczawnie. Sztuka była interesująca, dobrze zagrana, wymagająca sporej kondycji fizycznej od aktorki, gdyż przez ponad godzinę prowadziła monolog na scenie. Po zakończonym przedstawieniu, po gromkich i długich oklaskach, Emilia Krakowska zeszła na widownię i zaczęła się witać z publicznością. Podeszłam więc do Niej, wręczyłam różę i przedstawiłam się jako Jej wychowanka z kolonii. Artystka od razu wymieniła nazwę miejscowości, gdzie była kolonia, objęła mnie, wyściskała, ucałowała, a do stojącej obok publiczności powiedziała: proszę państwa, właśnie odnalazłam po przeszło 40 – tu latach koleżankę z kolonii. Sympatycznie to wspominam.

Tę kolonię zapamiętałam jeszcze z innych przyczyn. Na kolonię jechaliśmy całą grupą z miejscowości oddalonej 60 km od Poznania. Przyjechaliśmy na poznański Dworzec Główny. Stamtąd mieliśmy jechać innym pociągiem w kierunku Kalisza. Po wyjściu z pociągu udaliśmy się do poczekalni. Według informacji naszych opiekunów pociąg miał odjechać za 30 min. Tymczasem czekaliśmy dłużej, pociągu nie było. Na dworcu dało się zauważyć jakiś ruch, bieganinę, nerwowość. Nasi opiekunowie udali się do zawiadowcy po informacje. Po powrocie powiadomili nas (tylko starsze dzieci), że w Poznaniu jest strajk robotników, pociągi nie kursują. Do miejscowości, gdzie jest ośrodek kolonijny dojedziemy autem organizatora kolonii, które przyjedzie na dworzec Junikowo (odległa dzielnica Poznania). Na ten dworzec musimy dojść piechotą. No i tak całą gromadą (kilkadziesiąt dzieci) szliśmy przez cały Poznań, nie rozumiejąc co dzieje się wokół nas. Widzieliśmy niepokój w mieście, wielkie kolejki przed sklepami spożywczymi. Ludzie, widząc naszą grupę (dzieci od 7-14 lat) z walizkami, torbami, patrzyli ze współczuciem, pytali dokąd my idziemy, jest przecież tak niebezpiecznie. Faktycznie, słychać było strzały, czołgi jechały ulicami. Wszyscy byli bardzo wystraszeni. Auto czekało na nas i późnym wieczorem, zmęczeni, głodni, dotarliśmy na miejsce. Personel czekał na nas zaniepokojony. Dostaliśmy od razu kolację, w czasie której poproszono mnie do telefonu. To dzwonił mój tata z zapytaniem jak się czuję i czy cało i zdrowo dojechaliśmy. Był to dzień 28.06.1956 r.



Wakacje spędzane na wsi, u rodziny taty też były zawsze udane. Rodzina była liczna, wszyscy mieli gospodarstwa, więc starałam się być użyteczna. Pomagałam jak umiałam, ale najważniejsze chyba było, że robiłam to samorzutnie, chętnie i z uśmiechem. Pomagałam przy żniwach, wiązałam snopki, układałam je potem w stodole, pędziłam krowy na pastwisko, pomagałam przy kopaniu torfu. Cięłam sieczkę, chodziłam za koniem w kieracie, odwirowywałam śmietankę z mleka na urządzeniu zwanym *centryfugą*, a potem ze śmietanki ubijałam masło. Pomagałam też cioci przy wypieku chleba. Dodam, że tak smacznego chleba nie jadłam nigdzie. Najlepiej smakował mi z masłem (własnoręcznie ubijanym) lub ze smalcem domowym i do tego ogórek małosolny. Pycha! Zawsze po wiejskich wakacjach wracałam do domu w większym formacie.

W każdą sobotę chodziłam z kuzynostwem na wiejską zabawę. Orkiestra grała modne melodie na zmianę z ludowymi. Wszyscy bawili się wesoło, aż ściany się trzęsły. Na jednej z takich potańcówek poznałam sympatycznego chłopaka, na imię miał Stefan. Bardzo dobrze tańczył. I do końca wakacji, w jego towarzystwie chodziłam do kina, na zabawy do pobliskich wiosek, na spacery hen, daleko wiejskimi dróżkami. Był delikatny, miły, dobrze mi się z nim rozmawiało. Trzymanie się za ręce i delikatny pocałunek w policzek na pożegnanie – to był nasz cały seks. Subtelnie, delikatnie i bez konsekwencji. Lubiłam wieś, zapach stajni, obory. Widziałam też jak ciężko trzeba pracować i to bez względu na pogodę, czy święta.

Przyjemne też były wakacje w Gdańsku u rodziny mamy. Było tam wiele możliwości ciekawego spędzania czasu. Lubiłam morze, ale plaża nie nęciła mnie zbyt. Miałam jednak marzenie, żeby wrócić do domu opalona. Przyrzekłam sobie, że tym razem będę codziennie na plaży. No i byłam. Przed wyjściem szykowałam sobie kanapki – szło na nie  $\frac{3}{4}$  bochenka chleba, do tego pyszna kiełbasa jałowcowa i pomidory. Niedaleko domu kuzynki była cukiernia, a w niej przepyszne ciastka. Lubiłam pączki, babeczki śmietankowe, ponczowe, drożdżówki. Z każdego rodzaju po dwie sztuki i wychodziło 8. I tak zaopatrzona jechałam na plażę na Stogi, najpiękniejszą chyba plażę w okolicy Gdańska. Po dotarciu na miejsce, rozkładałam ręcznik, trochę porozglądałam się dookoła, popatrzyłam na ludzi, na morze i brałam się za konsumpcję kanapek, unicestwiałam je w mig. Chwila oddechu i nadchodziła kolej na ciastka. Z nimi też uporałam się szybko. Ubierałam się, pakowałam i szłam do tramwaju. Cały mój pobyt na plaży trwał do godziny. Opalona nie byłam nigdy, co najwyżej lekko muśnięta słońcem. Z przyjemnością włóczyłam się po gdańskiej starówce. Z zachwytem spoglądałam na staromiejskie kamieniczki, na studnię Neptuna, obserwowałam ludzi. Było ruchliwie, kolorowo, wesoło. Spacerować mogłam bardzo długo, tyle było ciekawych uliczek. Chętnie jechałam do Wrzeszcza, gdzie szczególnie pociągały mnie „Delikatesy” przy ul. Grunwaldzkiej. Lubiłam tam chodzić, bo czułam się tam jak w innym, lepszym świecie. Pachniało cudownie, wykwintnie dobrymi

wędlinami, mieloną kawą, czekoladą, południowymi owocami, które dostarczali z rejsów marynarze. Chodziłam między stoiskami, wchłaniałam zapachy i dostawałam ślinotoku. To był koniec lat 50 – tych. W moim małym mieście nie było sklepów tak eleganckich i z takim zaopatrzeniem. To tutaj kuzynka kupowała smaczne wędliny, które pochłaniałam w nieprzyzwoitych ilościach. To tutaj zobaczyłam jak można w elegancki sposób pakować ciastka do specjalnych kartoników i przewiązywać na kokardkę kolorowym sznureczkiem. To była dla mnie inna planeta. Często jeździłam do urokliwego Sopotu – miejsca, gdzie czuło się przedwojenną atmosferę, gdzie panował specyficzny nastrój. W drodze na molo, mijałam kwiaciarnię – mały drewniany domek. Zatrzymywałam się przed nią zawsze na dłuższą chwilę. Zachwycały mnie ułożone w misie, stojącej bezpośrednio na chodniku miniaturowe bukietki z różnorodnych i różnokolorowych kwiatów. Były cudowne. W bukietku był np.: bratek, nagietek, stokrotka, różyczka, niezapominajki. Często byłam świadkiem jak chłopcy, czy młodzi mężczyźni kupowali je swoim dziewczynom. Jak byłam w Sopocie w 2007 roku, kwiaciarnia ta jeszcze istniała i misa z małymi bukietkami też stała na chodniku. Spacer po molo też dostarczał mi przyjemności. Od morza wiało, czuło się przestrzeń, szeroki oddech. Często skusiłam się na lody u słynnego Włocha w cukierni „Milano”. Ulubiony smak to malaga. Na plażę chętnie chodziłam po południu, kiedy było mniej ludzi, dzieci nie sypały piaskiem po oczach, a słońce nie grzało tak intensywnie. Pod koniec wakacji tęskniłam już za koleżankami, szkołą, za zorganizowanym trybem życia. Długotrwałe „nicnierobienie” nie uszczęśliwiało mnie.

Styczeń 2012 r.

Marta Obwojska